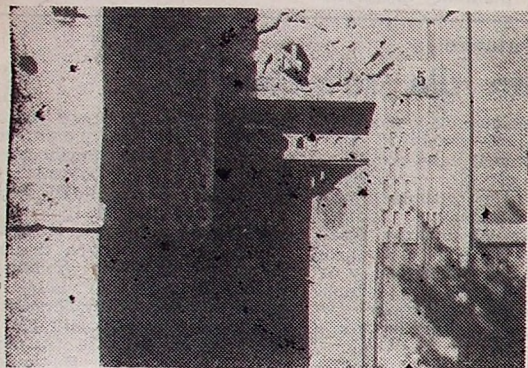


KONKRETY

nr 36

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XV
Nr 787 ■ 4 września 1987 r. ■ 20 zł

- Racje i emocje (epilog?) - str. 3
- Lektura obowiązkowa - str. 3
- Podsadzka dobra na wszystko? - str. 4
- Reforma w arbitrażu - str. 5
- Byli przed nami - str. 7
- Początek odbudowy miasta - str. 10
- Czystość to zdrowie - str. 10
- Kariera - str. 12
- Samo życie - str. 13



Fot. Wincenty Kołodziejski

W hotelu przy ul. Orzeszkowej wszyscy lokatorzy byli pochłonięci sprawą pod hasłem „telefon”. Do października ubiegłego roku telefon był wspólny.

Życ normalnie str. 6



Fot. Wincenty Kołodziejski

Największą frajdą dla młodych ludzi jest zagranie na profesjonalnym sprzęcie i podłączenie się do aparatury nagłaśniającej.

Granie bez granic
str. 11

Spojrzenia Roberta Szecówki

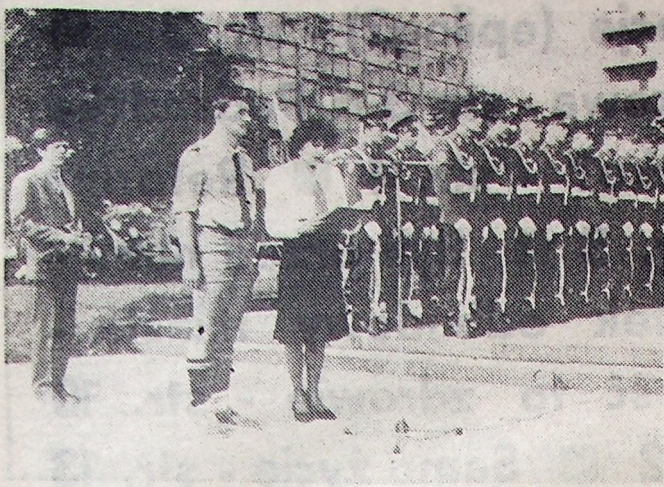


Fot. Krzysztof Rączkowiak

Tegoroczna pogoda nie rozpieszcza rolników. Deszcze nie ustają. Kosi się mokre zboże, co powoduje liczne awarie sprzętu.

Żniwa na raty

str. 8-9



Fot. Wincenty Kołodziejki

Chcemy żyć w pokoju!

Pod takim hasłem społeczeństwo polskie manifestowało 1 września, w 48. rocznicę napaści hitlerowskiej, swoje pragnienie życia bez wojen i konfliktów zbrojnych. W Legnicy młodzież zaciągnęła warty honorowe w miejscach pamięci narodowej, m.in. na cmentarzu żołnierzy radzieckich i w filii Gross Rosen. U stóp pomnika braterstwa broni w Legnicy warty pełnili żołnierze polscy i radzieccy. Z cmentarza komunalnego w Legnicy ruszyła młodzieżowa sztafeta pokoju. Na trasie biegnącej ulicami miasta, w miejscach pamięci narodowej młodzież złożyła wiązanki kwiatów. W południe na placu Słowiańskim odbyła się manifestacja pokojowa. Przybyły kompanie honorowe COSWL i PGWAR. Młodzież odczytała apel o pokój. U stóp Pomnika Braterstwa Broni złożono wiązanki kwiatów od władz politycznych i administracyjnych województwa i miasta, organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych, załóg zakładów pracy, Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej, instytucji i urzędów.

Manifestacje pokojowe odbyły się w wielu ośrodkach województwa. Uczestnicy apelowali o pokój na całym świecie. Apellem o pokój zakończyły się m.in. uroczystości obchodów 48. rocznicy wybuchu II wojny światowej w Głogowie i Miłkowiecach.

(cz)

Perspektywy rozwoju Politechniki

31 sierpnia br. I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak i wojewoda Ryszard Jelonek przyjęli przebywającą w Legnicy delegację Politechniki Wrocławskiej z jej rektorem prof. dr. Janem Kmitą. W czasie spotkania omówiono perspektywy rozwoju legnickiej filii tej uczelni. Uznano za konieczne uruchomienie w niedalekiej przyszłości nowych kierunków kształcenia, zgodnych z potrzebami zagłębia miedziowego.

(p)

Higiena contra salmonella

W Legnickim, podobnie jak w innych regionach kraju, notuje się wciąż zaliczania spowodowane salmonellą i innymi bakteriami chorobotwórczymi, chociaż wielu z tych chorób łatwo uniknąć: wystarczy tylko dbać o czystość i higienę. Wojewódzki inspektor sanitarny przypomina kilka kardynalnych zasad zapobiegzenia chorobom. Pamiętajmy zawsze, że trzeba: ● ręce myć po wyjściu z ubikacji i przed przygotowywaniem posiłków ● utrzymywać w czystości naczynia i sprzęt kuchenny ● przechowywać żywność w niskiej temperaturze ● zapobiegać rozmrażaniu i ponownemu zamrażaniu żywności ● wydzielić miejsca w lodówce na surowe mięso, jaja i drobi tak, aby nie stykały się z innymi produktami ● poddawać żywność działaniu wysokiej temperatury (gotowanie, pieczenie duszenie) ● jaja przed spożyciem myć lub parzyć we wrzątku przez 10 sekund ● owoce i warzywa przed spożyciem myć dokładnie w bieżącej wodzie ● nie kupować lodów, ciastek i kremów od nieznanych wytwórców ● wodę i mleko pić tylko po przegotowaniu ● użytkownicy winni utrzymywać czystość i porządek w pomieszczeniach piwnicznych, garażach itp. oraz w otoczeniu, aby nie mnożyły się szczury, myszy, muchy i karaluchy; ponieważ przenoszą zarazki.

Ponadto przestrzega się przed kupowaniem i spożywaniem mięsa o zmienionym wyglądzie, zapachu i z nie ustalonych źródeł. Dla przypomnienia podajemy także trwałość produktów nie zamrożonych w lodówce: surowe mięso, ryby i drobi — 2 dni, pieczone produkty mięsne — 1 dzień, śmietana — 3 dni, nietrwałe wędliny — 1-2 dni, sery twarogowe — 2-3 dni, mleko — 1 dzień, owoce jagodowe — 2 dni, sery żółte — 2 tygodnie, otwarte konserwy — 1 dzień.

Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Legnicy
lek. med. STEFAN RADOSZ

Budujemy palmiarnię!

Jak nas poinformowano w Wydziale Budżetowo-Gospodarczym Urzędu Miejskiego w Legnicy, na konto Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni wpłynęły pieniądze od kolejnych ofiarodawców: (132) wpłata pracowników Urzędu Miejskiego w Legnicy — 1000 zł, (133) Rejonu Dróg Publicznych w Legnicy — 10 000 zł, (134) pracowników Urzędu Miejskiego w Legnicy — 5 000 zł, (135) Spółdzielni Pracy „Legniczanka” w Legnicy — 30 000 zł, (136) Rogera Piaskowskiego z Legnicy — 620 zł, (137) Legnickiej Fabryki Fortepianów i Pianin — 40 000 zł, (138) Tadeusza Wójtowicza z Wałbrzycha — 195,50 zł, (139) Urszuli Rode z Legnicy — 2 000 zł. 24 sierpnia na koncie Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni zgromadzono 6 120 191 zł.

Prosimy Czytelników, aby nie wyrzucali przekazów pocztowych, gdyż będą one mogły posłużyć do sprawdzenia, czy pieniądze dotarły na właściwe konto.

Przypominamy również numer konta Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni: Urząd Miejski w Legnicy, Wydział Budżetowo-Gospodarczy, NBP Legnica nr 39000-3345-139-32.

Na przekazie prosimy dopisać „Palmiarnia”.

(AS)

Jednym zdaniem

- 26.08. członkowie Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetu SD w Legnicy dyskutowali o problemach lokalowych stronnictwa.
- 27.08. w siedzibie WK ZSL w Legnicy odbyła się miesięczna narada sekretarzy instancji podstawowych, podczas której zajmowano się sprawami organizacyjnymi.
- 28.08. przygotowania do nowego roku szkolnego oceniono podczas wspólnego posiedzenia Gminnej Rady Narodowej i Rady Gminnej PRON w Pielgrzymce.
- 28.08. podczas plenarnego posiedzenia Miejskiego Komitetu ZSL w Legnicy przyjęto materiały na Zjazd Miejski ZSL.

● Przesieczna

30 lat RSP

Już trzydzieści lat gospodarują wspólnie rolnicy z Przesiecznej w gminie Radwanice. Pionierami spółdzielni byli m. in. Natalia i Konstanty Jurczakowie, Aniela i Franciszek Knopowie, Janina i Józef Mikosiołowie, Maria i Władysław Pietruhowie. Większość założycieli spółdzielni przeżywa obecnie na zasłużonej emeryturze.

Spółdzielcy z Przesiecznej, którzy jako pierwsi w województwie w tym roku zakończyli żniwa, gospodarują na 270 hektarach bardzo słabych gruntów V i VI klasy. Mimo to, w tym roku, zebrano ze spółdzielczych pól po 36 kwintalów rzepaku z hektara i ponad 32 kwintale zbóż.

Przed kilkoma laty zakończono w Przesiecznej budowę kompleksu obór. Znajduje się w nich ponad 220 sztuk bydła, w tym blisko sto krów. Hoduje się także owce.

W spółdzielczym warsztacie powstają wykonywane w kooperacji z głogowską hutą elementy konstrukcji metalowych. W spółdzielni działa też spora grupa rekultywacyjna. Pracownicy tego zakładu wykonują prace rekultywacyjne na rzecz zakładów KGHM.

(SZ)

Reporter zanotował

● 18 bm. około godz. 21 w Głodzie Tadeusz K. (lat 53) został uderzony młotkiem w głowę przez Bogdanę Z. (lat 68), co spowodowało złamanie podstawy czaszki. Sprawcę aresztowano.

● 18 bm. Prokurator Rejonowy w Złotoryi aresztował Grzegorza Z. (lat 18) za to, że włamał się do sklepu spożywczego w Olśniewie, skąd zabrał paczkę papierosów i butelkę soku owocowego o wartości nie większej niż 100 zł.

● 20 bm. w składnicy materiałów budowlanych WZGS w Legnicy ujawniono schowane przed nabywcami płyty cementowo-azbestowe i pape łącznej wartości 136 tys. zł.

● 21 bm. Prokurator Rejonowy aresztował Marię S. (lat 20), która od marca do sierpnia ukradła z Zakładów Mięsnych w Legnicy 171 kg mięsa wartości około 102 tys. zł. Marię Z. (lat 29), która od lutego do sierpnia br. ukradła z miejscy pracy około 500 kg mięsa wartości 200 tys. zł.

● 21 bm. zatrzymano Marka O. (lat 22) i Krystynę B. (lat 30) przy których znaleziono 10 kg główek maku i 12 g mleczka makowego. Zatrzymani byli pod wpływem narkotyku.

● 22 bm. w Legnicy Lucyna W. (lat 45) usiłowała wręczyć funkcjonariuszowi MO 5 tys. zł w zamian za odstąpienie od czynności służbowych. W jej mieszkaniu znaleziono artykuły przemysłowe produkcji krajowej i zagranicznej wartości około 1,5 mln zł zgromadzone w celach spekulacyjnych.

● 24 bm. w Brzegu Głogowskim nieznany sprawca z kiosku „Ruch” ukradł papierosy „Klubowe” wartości 84 tys. zł i uszkodził inne przedmioty łącznej wartości ok. 6 tys. zł.

● 24 bm. w Lubinie, na terenie budowy osiedla „Ustronie”, w czasie wypompowywania wody z wykopu, został śmiertelnie porażony prądem Henryk B. (lat 27).

(SA)

● Jawor

Powstała nowa przychodnia

Na osiedlu Piastów w Jaworze, którego budowę niedawno zakończono, oddano do użytku w pierwszych dniach września nową przychodnię zdrowia dla dzieci. Urządzono tu poradnię dla zdrowych i chorych oraz kilka gabinetów stomatologicznych, punkt szczepień, punkt zabiegowy, poradnię medycyny

szkolnej i gabinet rehabilitacji. Jest tu także wypożyczalnia sprzętu do pielęgnacji chorych. W obiekcie, w którym dotychczas znajdowała się poradnia dziecięca w Jaworze urządzono pracownię EKG, gabinet rehabilitacji dla dorosłych i poradnię reumatologiczną.

(SZ)

● Raciborowice

Wapno dla rolnictwa

Większość gleb w województwie legnickim zakwalifikowano do kategorii zakwaszonych. Konieczne jest więc przeprowadzenie na tych gruntach corocznego wapnowania. Jednak przez wiele lat znaczne pola gleb gruntów ornych w Legnickim nie były wapnowane w ogóle. Nie zawinił tu jednak rolnicy, ale brak wapna w magazynach gminnych spółdzielni.

Przewiduje się, iż w najbliższych latach problem wapnowania gleb powinien zostać w Legnickim rozwiązany. Do pro-

dukcji tego potrzebnego nawozu przystąpiono w Cementowni „Podgrodzie” w Raciborowicach. Do tej pory zakład wytwarzał niewielkie ilości wapna nawozowego. W tym roku postanowiono większość urządzeń technologicznych cementowni przestawić na produkcję wapna. Rolnicy indywidualni i przedsiębiorstwa uspołecznione z Legnickiego otrzymały już z Raciborowic około 30 tys. ton wapna nawozowego. Do końca roku zakład wyprodukuje drugie tyle.

(SZ)

● Lubin

Nowe LO

Można rzec, nareszcie! O potrzebie utworzenia drugiego Liceum Ogólnokształcącego mówiło się bowiem od lat, ale załatwienie udało się zrealizować dopiero teraz. Podstawową barierą był bowiem brak lokalu. Systematyczny rozwój bazy szkolnej pozwolił na przekazanie części budynku Szkoły Podstawowej nr 4 przy al. Niepodległości licealistom. Nowa szkoła liczy łącznie 10 oddziałów o profilu matematyczno-fizycznym, biologiczno-chemicznym i

ogólnym. Uczyć się w niej będzie 332 młodych ludzi w 4 klasach pierwszych, 3 drugich, 2 trzecich i 1 czwartej. Docelowo — za trzy lata — szkoła liczyć będzie 600 uczniów w 16 oddziałach.

Początki zazwyczaj bywają skromne, ale nie w przypadku nowego LO. Dzięki staraniom ZG „Rudna” szkoła otrzymała nowoczesną pracownię chemiczną, a zarząd KGHM urządził pracownię komputerową, wyposażoną w 10 maszyn ZX Spectrum z kompletnym wyposażeniem. Na razie jedynym mankamentem jest brak anglisty, na którego czeka etat i... mieszkanie.

(p, dob)

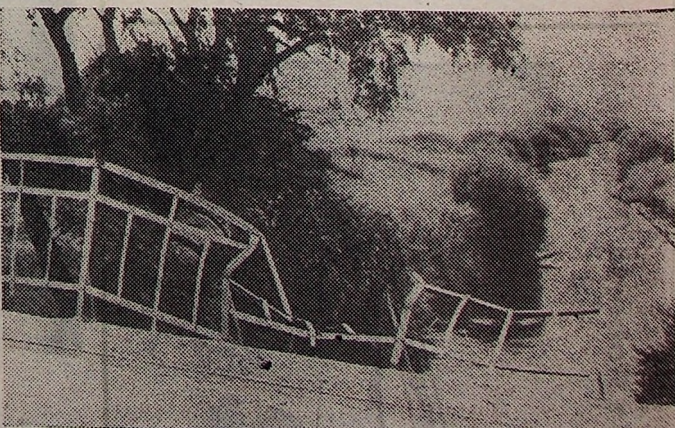
Ściśle jawne

● Wiesław Firliciński (lat 46), dr inż. geodeta, żonaty, dwoje dzieci: Justyna (lat 18) i Jacek (lat 12), 1 września br. został przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Planowania.

Pracę zawodową rozpoczął w 1966 roku w powiatowym biurze geodezji urządzeń rolnych

(p)

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kołodziejki

Na trasie Legnica — Pątnów nad Kaczawą znajduje się mostek z wylamaną pół roku temu barierką, ale widocznie nikogo to nie obchodzi, nawet drogowców z legnickiego Rejonu Dróg Publicznych.

Racje i emocje (epilog?)

Z RYSZARDEM MARASZKIEM — prezydentem Lubina rozmawia Wanda Dybalska.

— Umówiliśmy się na rozmowę, że dopisać epilog do awantury o Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Lubinie. Awanturę wywołała decyzja ojców miasta, eksmitująca empię z pierwszego piętra ratusza. W pomieszczeniach zajmowanych dotąd przez Ośrodek Nauczania Języków Obcych miał rozlokować się Urząd Stanu Cywilnego, pracujący w urągającej ciasnocie. I zawrzało w prasie, telewizji, a zwłaszcza wśród kursantów. Czy spodziewał się pan tak burzliwej reakcji?

— Nie spodziewałem się, że w KMPIK odpowiedzą: Jesteśmy zadowoleni! Na co dzień w urzędzie, którym kieruję, zapada wiele decyzji jeszcze bardziej kontrowersyjnych. Czasem jedni korzystają kosztem drugich, jedni są zadowoleni, drudzy psioczą. Myślę, że w życiu społecznym nie ma idealnych rozwiązań, które zadowoląby absolutnie wszystkich. Dlatego ktoś musi przyjmować na swoje barki ciężar wyboru i związany z nim ciężar odpowiedzialności. Nie spodziewałem się więc powszechnego aplauzu, ale przynajmniej, że nie spodziewałem się również tak masowej „kampanii” w środkach masowego przekazu. Dlaczego? Po prostu również uważam, że nie ma o co kruszyć kopii. W hierarchii lubińskich problemów sprawa empiu jest ważna, ale nie aż tak, by zajmowały się nią najwyższe władze polityczne i administracyjne województwa, prasa lokalna, centralna, telewizja. Byłbym wdzięczny, gdyby energia społeczeństwa i dziennikarzy skupiła się na rozwiązywaniu poważniejszych problemów. Jestem gotowy do współpracy, nie uciekam od prasowej polemiki, potrafię publicznie przyznać się do błędów i nie ignoruję

żadnej krytyki pod warunkiem, że jest to krytyka kompetentna i konstruktywna a nie krytykanctwo.

— Czy w tym wypadku przyznaje się pan do błędów?

— Nie. Zanim jednak wyjaśnię, dlaczego się upieram, kilka słów. Od początku wiedzieliśmy, że nie jest to rozwiązanie doskonałe bo takim być nie mogło. Posunięcie organizacyjne oparte na zasadzie: coś kosztuje czegoś w praktyce bardzo często okazuje się kruche. Prowadzi bowiem do prowizorki, która prędzej czy później odezwie się ze zdwojoną siłą. Niestety, na co dzień, w sytuacji wciąż dotkliwych niedostatków, nie tylko administracja musi posługiwać się w swojej pracy taką zasadą. Jeżeli nie stać nas na rozwiązania kompleksowe, trzeba sięgać po półśrodki.

— Rozwiązanie kompleksowe tej sprawy to budowa nowego pałacu ślubów lub siedziby dla empiu?

— Właśnie, ale kiedy? Najwcześniej w 1995 roku. Planujemy, że z okazji siedemsetlecia nadania praw miejskich Lubinowi w czwartej pierzei Rynku stanie nowy obiekt. Z taką propozycją wystąpiliśmy do Urzędu Wojewódzkiego. Zanim jednak wizja przybierze realne kształty, Urząd Stanu Cywilnego pracować będzie w anormalnych warunkach. I nie chodzi mi tutaj o wygodę urzędników, ale warunki, w jakich mieszkańcy miasta i okolicy będą musieli przeżywać radośne i smutne chwile swojego życia. Przecież jest to również ważna część naszej kultury, związana z tradycyjnymi zwyczajami i obrzędami. Tutaj powinno być reprezentacyjnie i dostojnie, tutaj urzędnik udziela ślubu nie tylko w imieniu prezydenta, ale również władzy ludowej, staje przed nowożeńcami z orłem na piersi.

— Wygląda więc na to, że empię wychodzi z tego starcia zwycięsko?

— Tak wygląda, chociaż trudno zaakceptować metody.

które przywiodły go do tego zwycięstwa. Niestety, od zaraz ani za rok nie jestem w stanie zapewnić empiemu doskonałych warunków, a ponieważ nie chcę doprowadzić do likwidacji tej placówki wycofuję swoją decyzję dotyczącą eksmisji. Niech kursanci uczą się języków obcych w ratuszu, jeżeli to miejsce ma podnieść skuteczność edukacji. Nie chcę również jeszcze raz roztrząsać szczegółów całego sporu, ponieważ powstałaby z pewnością następna publikacja. W każdym razie zapewniam wszystkich zainteresowanych, że zarówno z punktu widzenia formalnoprawnego jak i merytorycznego, nie popełniliśmy w procesie podejmowania tej decyzji żadnego błędów. Na potwierdzenie służę dokumentami.

— Los pokonanego nie rysuje się więc zbyt różowo?

— Prawdopodobnie będziemy zmuszeni zlikwidować drugą salę ślubów. Być może z tego powodu wydłużą się też kolejki czekających na zawarcie związku małżeńskiego...

— ...i być może za jakiś czas będzie następna ratuszowa awantura?

— Być może. W tej sytuacji uginam się jednak pod presją opinii części społeczeństwa, chociaż w dalszym ciągu uważam, że moja pierwsza decyzja była słuszną. Kontrowersyjna i trudna, jednak konieczna i przemyślana od początku do końca. W roku ubiegłym podjęliśmy w naszym urzędzie prawie 7 tys. decyzji. Wpłynęło zaledwie 32 odwołania i tylko w 10 przypadkach uznano je za słuszne. Na koniec cytuję liczbę, ponieważ jest to nie tylko dowód trafności rozwiązywania problemów naszego miasta. Z reguły, jako społeczeństwo, bardziej wierzymy liczbom niż intencjom.

— Sądzę, że dopisaliśmy epilog do sprawy, ale jakby za znakiem zapytania. Dziękuję za rozmowę.



Lektura obowiązkowa

Wrzesień jest dla nas, Polaków, miesiącem szczególnym. Dla naszych ojców i dziadów pierwszy dzień września 1939 roku był początkiem koszmaru, jaki zgotował im nazizm. Los Polaków został precyzyjnie zaplanowany. Angielski historyk prof. Alan Bullock w swej świetnej książce „Hitler studium tyranii” pisze: „Przeznaczeniem tej ludności byłaby niewolnicza praca w przemyśle i rolnictwie nowego niemieckiego imperium, na najniższym szczeblu rozwoju, bez jakichkolwiek praw; miałyby pozostać ciemną, nieoświeconą warstwą traktowaną jako gatunek podludzi, całkowicie zdana na łaskę swoich panów, übermenschen. Wszystko, co ponadto — inteligencja, warstwy posiadające i ludzie z aparatu państwowego, którzy mogliby stać się elementem kierowniczym — podlegało eksterminacji lub śmierci głodowej, aby zrobić miejsce nowym kolonistom. Wykonanie tego koszmarnego planu powierzono specjalnym staronom Himmlera i jego SS”. I Himmler ten plan wykonywał.

Jeszcze straszniejszy los zgotowano Żydom. Bullock pisze: „Nigdy nie ustalimy z całą pewnością, ilu Żydów zginęło w obozach zagłady z rąk Einsatzkommando. Najbardziej zbliżone do rzeczywistości obliczenia wskazują, że ostateczne rozwiązanie pochłonęło 4 200 000 do 4 600 000 ofiar”.

Tak wyglądał ów „nowy ład” w Europie zaprowadzony przez polityków Trzeciej Rzeszy i przez zawodowych zbrodniarzy spod znaku SS, Waffen-SS, SS-Totenkopf, gestapo, Einsatzkommando.

Trzecia Rzesza, wedle słów Adolfa Hitlera, miała trwać tysiąc lat, przestała istnieć 9 maja 1945 roku. Początkiem jej końca był 1 września 1939 roku.

Rocznice września obchodzimy po raz 48. Czym jest ta rocznica dla kolejnych pokoleń Polaków?

Naszym ojcom i dziadom przypomina gorycz klęski i mroczne lata okupacji, czasy łapanek, masowych rozstrzelowań, obozów koncentracyjnych, czasy pogardy dla ludzkiego życia. Oni przez to przeszli, każdy z nich stracił w tej wojnie kogoś bliskiego. Dla nich takie nazwiska jak Hoess, Stroop, Dirlewanger — to straszna rzeczywistość sprzed lat, wspomnienie, które jeszcze dziś przesyła grozę.

Dla nas, pokolenia czterdziestolatków, urodzonego po wojnie, ta rocznica jest czymś innym. Jest tylko lekcją historii naszego kraju i narodu, ale pogłębioną o osobiste przeżycia naszych najbliższych. I w pewnym sensie o nasze własne. My jeszcze mieliśmy okazję obejrzeć zniszczenia dokonane przez wojnę: ruiny budynków, tynki ze śladami serii z broni maszynowej, resztki wojennego żelastwa.

Dla naszych dzieci ta rocznica jest czymś tak samo abstrakcyjnym i nierzeczywistym, jak dla nas I wojna światowa. Dla starszych piętnastolatków takie nazwy, jak: Auschwitz-Birkenau, Buchenwald, Majdanek, Treblinka, i takie nazwiska, jak: Himmler, Göring, Eicke, Lammerding — niewiele mówią, chociaż na kartach historii ludzkości oznaczają pasmo najpotworniejszych zbrodni. Ta niewiedza jest przez nas zawiniona. W podręcznikach historii II wojna światowa traktowana jest marginalnie. W czterotomowej „Historii Polski” (PWN, 1986) rozdział poświęcony tej wojnie liczy 42 strony...

Myślę więc, że do lektur obowiązkowych naszej młodzieży powinno się włączyć takie pozycje, jak „Studium tyranii” Bullocka, „Anus mundi” Kielara czy „Rozmowy z katem” Moczarskiego. Zbrodnie hitlerizmu popełnione na narodzie polskim i na narodach Europy nie mogą zostać zapomniane. Zwracając się na ulicach miast RFN coraz częściej defilują bojówki młodych neonazistów pod wodzą nowych Führerów — np. Kühnena i Hofmanna z... Bundeswehry. Znowu chcieliby maszerować...

(dob)

relacje

Pierwszy dzwonek



1 września we wszystkich szkołach rozległ się pierwszy dzwonek obwieszczaający początek nowego roku szkolnego. Uroczystość wojewódzka odbyła się tym razem w chojnowskiej Szkole Podstawowej nr 4. Pierwszą część tego obiektu przekazano do użytku w lutym 1986 roku. W tych dniach oddano kolejny budynek mieszczący bibliotekę, kuchnię, stołówkę, gabinety lekarskie, pokoje dla organizacji uczniowskich itp., budowlani wznoszą jeszcze salę gimnastyczną i przedszkole. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich z I sekretarzem KW PZPR Henrykiem Nowakiem i wojewodą legnickim Ryszardem Jelonekiem. Okolicznościowe przemówienia wygłosił kurator oświaty i wychowania Antoni Malicki oraz I sekretarz KMG PZPR Michał Mulik.

Fot. Stanisław Celoch

Podsadzka dobra na wszystko?

Janusz Dobrzański

Jedną z bardzo nośnych tez głosi: w kopalniach miedzi stosuje się powszechnie system komorowo-filarowy z zawalem stropu. System ten, w ciągu wielu lat, przeszedł gruntowną modyfikację, sprawdził się w praktyce i jest uznawany za bezpieczny, ale... I to „ale” jest najważniejsze. Druga część tezy głosi bowiem, że technologią bardziej bezpieczną byłby system podsadzkowy. Dyrekcja KGHM nie chce go jednak zastosować na większą skalę ze względów ekonomicznych. „Podsadzka” jest bowiem znacznie droższa od „zawalu” i jej wprowadzenie mogłoby postawić pod znakiem zapytania rentowność całego interesu. Jest to zarzut bardzo poważny, ale na ile prawdziwy?

Usłyszałem, że koszty nie odgrywają żadnej roli i posługiwano się tym argumentem jest z gruntu bezpodstawne. W niektórych kopalniach KGHM stosuje się bowiem eksploatację „na podsadzkę”. Stąd dokładne wiadomo, że koszt wydobycia jednej tony rudy w tym systemie jest wyższy o około 200 złotych niż w systemie „na zawal”. Jest to różnica minimalna i nie ona decyduje o „niechęci” do podsadzki. Cóż zatem?

Złoże rudy miedzi możemy sobie wyobrazić pod postacią kilkumetrowej grubości plastra, leżącego około kilometra pod ziemią. Kiedy zaczniemy ów plaster wybierać powstanie prostopadłościenna pusta przestrzeń, rosnąca w miarę posuwania się naprzód. Z tą pustą przestrzenią trzeba coś zrobić, albowiem ze względów bezpieczeństwa nie można jej zostawić własnemu losowi. Prędzej czy później zapadłaby się powodując nieobliczalną w skutkach katastrofę. Likwiduje się ją na dwa sposoby. Pierwszy: wyeksploatowane wyrobiska odcina się specjalnymi tamami i do tak wyizolowanych przestrzeni, przy pomocy specjalnych rurociągów, wprowadza się mieszankę wody z piaskiem aż do ich całkowitego wypełnienia.

Po odsączeniu wody powstaje sztywna warstwa podporowa, zastępująca wybrany plaster złoża. I to jest system „na podsadzkę”. Sposób drugi: w wyeksploatowanych wyrobiskach powoduje się zawal stropu (różnymi metodami, zależnie od warunków geologiczno-geologicznych). Efekt jest taki, że zawalający się górotwór, w sposób zupełnie naturalny dąży do wytworzenia czegoś w rodzaju gotyckiego sklepienia — samonośnego i bardzo wytrzymałego.

I to jest system „na zawal”. Oczywiście oba mają swoje wady i zalety. Który z nich ma więcej plusów, a który minusów, trudno rozstrzygnąć, albowiem wszystko zależy od warunków, w jakich się je stosuje. Zresztą poglądy na ten temat zmieniają się w miarę upływu czasu i gromadzenia nowych doświadczeń. Na początku lat 70. na oddziale G-2 kopalni „Lubin” zastosowano system podsadzkowy na szeroka skalę, wychodząc z założenia, że to będzie TO. Wkrótce okazało się, że „podsadzka” spowodowała ogromny wzrost zagrożenia obwałami. Sytuację poprawił dopiero „zawal”. Sprawa nie jest więc taka prosta a gloryfikowana „podsadzka” nie stanowi panaceum na wszystko.

Wróćmy jednak do sprawy: „podsadzka” a zagrożenia tapaniami. Czy rzeczywiście stosowanie tego systemu wpływałoby na złagodzenie lub całkowite wyeliminowanie tego groźnego zjawiska?

Poglądy specjalistów nie są jednoznaczne i zmieniają się w miarę zbierania nowych doświadczeń. Spójrzmy na górnictwo węglowe, znacznie starsze od miedzi, a więc i „mądrzejsze”. W kopalniach Górnego Śląska stosuje się system podsadzkowy od lat, na dużą skalę, a niektóre zakłady wydobywcze są totalnie przez nie opanowane. Faktu tego nie można jednak wiązać wyłącznie z profilaktyką przeciwtańpianową. Czy gdyby tak było, doszłoby do katastrofy w kopalni „Dymitrow”, największej bodaj tragedii w powojennej historii polskiego górnictwa spowodowanej tapaniem?

Górnictwo górnośląskie pracuje w specyficznych warunkach. Obszary eksploatacyjne kopalń rozciągają się pod tere-

nami gęsto zabudowanymi miejską i przemysłową infrastrukturą, w złożach zalegających często bardzo płytko — 300—400 metrów pod powierzchnią ziemi. Ważnym zadaniem jest więc ochrona powierzchni przed uszkodzeniami górnictwem.

Jedną z pozytywnych cech systemu podsadzkowego jest to, że jego stosowanie powoduje niewielkie odkształcenia powierzchni ziemi w porównaniu z systemem „na zawal”. Stąd też „podsadzka” jest tak rozpowszechniona. Jaki jest jej wpływ na poziom zagrożenia tapaniami? Dyskusyjny. O ile „podsadzka”, w połączeniu z bardzo wytrzymałymi obudowaniami mechanicznymi, spowodowała wyeliminowanie tapani (zresztą nie całkowicie) w przestrzeniach roboczych, a więc np. na ścianach, o tyle spowodowała wzrost zagrożenia tym zjawiskiem w innych rejonach. Tapania przeniosły się do wyrobisk pomocniczych... I górnictwo węglowe stanęło przed kolejną łamigłówką do rozwiązania.

Jednak mechaniczne porównywanie warunków węglowych do miedziowych byłoby poważnym błędem. Oba te górnictwa pod względem geologiczno-geologicznym, stosowanej techniki i technologii są tak odmienne, iż porównywać ich nie można. Miedź różni się od węgla budową geologiczną skał, złóż, warunkami i głębokością ich zalegania. W

znacznie zmieniać nawet na dystansie kilkudziesięciu metrów. A „podsadzka” wymaga równomierności.

Nie można jej zresztą stosować w złożach średniej grubości, do 6 metrów, albowiem — co już zostało powiedziane — powoduje bardzo poważny wzrost zagrożenia obwałami, przy wątpliwym działaniu przeciwtańpianowym. Stosowanie metody na szeroką skalę mogłoby w rezultacie doprowadzić do sytuacji jak w górnictwie węglowym, że przez długi czas panowałaby „cisza” sejsmiczna, po czym przyszyłoby wyładowanie trudne do przewidzenia co do miejsca, czasu i skutków. W porównaniu z hipotetycznym systemem „na zawal” jest niemal idealny. Pozwala bowiem w sposób optymalny, w obecnych warunkach, przeciwdziałać narastaniu zagrożenia tapaniami.

Kopalnie miedzi stosują „podsadzkę”. W kopalni „Lubin” (na około 20 proc. obszaru eksploatacyjnego) i w kopalni „Rudna” (około 30). „Podsadzka” wkroczyła w złoża, których miąższość przekracza 6 metrów. I bynajmniej nie dlatego, że skutecznie eliminuje zagrożenie tapaniami. Stało się tak ze względów technicznych. Przy pełnym otwarciu tak grubych złóż, bez podsadzki nie poradziłoby sobie z obrywką, z obudową, z zabezpieczeniem ociosów przed obwałami.



Poglądy specjalistów nie są jednoznaczne i zmieniają się w miarę zbierania nowych doświadczeń.

Fot. Waldemar Biedrzycki

górnictwie węglowym królują systemy ścianowe, kombajny i potężne, kroczące obudowy mechaniczne. W kopalniach miedzi nie da się tej techniki i technologii zastosować, choćby z tego względu, że bardzo twarde skały nie „ugryzie” żaden kombajn.

Miedź urabia się techniką strzelniczą, przy użyciu bardzo silnych materiałów wybuchowych. W tej sytuacji żadna obudowa mechaniczna nie wytrzymałaby eksplozji 60—80 kg dynamitu, bo takie ładunki wybuchają w „miedziowych” przodkach. I fakt ten determinuje technologię. Można jednak postawić pytanie: czy wobec tego, stosowanego obecnie systemu komorowo-filarowego z zawalem stropu nie można zastąpić, przecież takim samym systemem, ale z płynną podsadzką? I tak i nie, a przynajmniej nie wszędzie.

Tużaj bowiem, pojawia się kolejna bariera determinująca technologię likwidowania wybranych przestrzeni: bardzo zróżnicowane warunki geologiczne i zróżnicowana grubość złoża. Waha się ona w granicach od 4 do nawet 20 metrów! Miąższość złoża — tak się to fachowo nazywa — potrafi się także bardzo

Czy zatem nie mają racji ci, którzy w systemach podsadzkowych upatrują panaceum na tapania?

Kazimierz Mrozek, główny inżynier górnictwa KGHM twierdzi: — Wiara, iż „podsadzka” byłaby idealnym lekarstwem na tapania jest utopijna. Nie znaczy to jednak, że „podsadzkę” lekceważymy lub definitywnie dyskwalifikujemy w naszych warunkach.

Prace nad stosowaniem metody w naszych kopalniach prowadzimy bardzo intensywnie w wielu kierunkach. Zresztą obszary eksploatacyjne „na podsadzkę” będą się rozrastać. Już dziś wiadomo, że w „Rudnej” dojdą do 40—50 proc. Będziemy nadal stosować oba systemy: tradycyjny „na zawal” i „na podsadzkę”, a także system trzeci — mieszany. Będziemy dobierać technologię najodpowiedniejszą dla danych warunków. Zjawisko tapani jest bowiem zbyt skomplikowane, aby można się mu było przypisać prostą receptę. Nikt na świecie jeszcze takiej nie opracował. Gdyby była nią „podsadzka”, to już nikt nie stosowałby innych metod. My także.

● Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Legnicy ● Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Bułgarskiej Oddział Wojewódzki w Legnicy ● Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy ● Bułgarski Ośrodek Kultury i Informacji w Warszawie ● Redakcja „KONKRETÓW”

ogłaszają konkurs

Czy znasz Bułgarię?

NAGRODY: ● magnetofon ● radioodbiornik ● 2 serwisy ceramiki bułgarskiej ● atrakcyjne książki, słowniki, encyklopedie ● 3 komplety płyt

PYTANIA KONKURSOWE:

1. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej miały miejsce 2 przełomowe bitwy, których wynikiem było wyzwolenie narodów południowosłowiańskich spod osmańskiego jarzma. O jakie bitwy chodzi?
2. Podaj dokładną datę podpisania układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a Bułgarską Republiką Ludową.
3. Dla uczczenia 1300-lecia państwa bułgarskiego powstała opera „Cyryl i Metody”. Kto jest jej twórcą?
4. Podaj miejsce urodzenia Todora Żiwkova.
5. W Starej Zagorze znajdują się liczne zabytki archeologiczne. Wymień najcenniejszy z nich.
6. Jak brzmi nazwisko bułgarskiego pianisty nagrodzonego na jednym z Konkursów Chopinowskich?
7. W ubiegłym roku Bułgarski Ośrodek Kultury w Warszawie obchodził jubileusz. Ile lat minęło od utworzenia tego ośrodka?
8. Podaj nazwisko bułgarskiego kosmonauty, który odbył podróż kosmiczną na statku „Sojuz 33”.
9. Ile medali wywalczyła ekipa Bułgarii na XXI Olimpiadzie w Montrealu?
10. Jak brzmi nazwa komputera produkowanego w Bułgarii?

Na odpowiedzi czekamy do 30 września br. Nasz adres: Redakcja „Konkretów”, pl. Chopina 2, skr. poczt. 145, 59-220 Legnica. Prosimy o dopisek „Czy znasz Bułgarię?”.

listy

Komunikacyjne zgryzoły

W odpowiedzi na notatkę prasową pt. „Komunikacyjne zgryzoły” zawartą w „Konkretach” nr 782 z dnia 31 lipca 1987 r. dotyczącą braku ławek w wiacie przystankowej przy ul. Waszkiewicza (Szkoła nr 14) uprzejmie informujemy, że sprawą tą zainteresowaliśmy wykonawcę, który niezwłocznie uzupełnił braki w wyposażeniu wiaty.

Aby w jak najkrótszym czasie umożliwić pasażerom korzystanie z nowo ustawionych wiat, WPK jeszcze przed ich formalnym przejęciem od wykonawcy w użytkowanie dokonało niezbędnego ich oznakowania.

Odnosnie wyznaczenia miejsc siedzących dla osób niepełnosprawnych informujemy, że dokonaliśmy przeglądu wszystkich jednostek autobusowych stwierdzając słuszność interwencji. W związku z tym w najbliższym czasie zostaną uzupełnione brakujące napisy i oznakowania.

Informując o powyższym, pragniemy tą drogą przeprosić naszych pasażerów za doznane z tego tytułu przykrości.

WACŁAW SAUTYCZ
z-ca dyrektora
ds. eksploatacyjno-ekonomicznych
Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa
Komunikacyjnego w Legnicy

Reforma w arbitrażu

Wiesław Piotrkowski

Reforma gospodarcza wkracza w drugi etap i faktem jest, że coraz częściej zdarzają się spory dotyczące interpretacji różnych przepisów i aktów prawnych związanych z nowym modelem gospodarki. Jeszcze kilka lat temu rzecz dotyczyła najczęściej rozdziału kompetencji pomiędzy dyrektorem a radą pracowniczą zakładu. Zdarzały się też spory pomiędzy przedsiębiorstwami. W takich przypadkach działalność okręgowych komisji arbitrażowych jest istotnym sprawozdaniem funkcjonowania reformy gospodarczej. W sporach rozstrzyganych przez arbitraż gospodarczy widać wszystkie słabości reformy. Widać przede wszystkim, że mechanizmy rynkowe nie są w stanie — na razie — samodzielnie regulować stosunków gospodarczych, w jakie wchodzi z sobą przedsiębiorstwa. Dzieje procesu, jaki toczył się przed dwoma laty przed Okręgową Komisją Arbitrażową w Wałbrzychu dowodzą, iż ugruntowanych przez wiele lat złych nawyków w obrocie pomiędzy przedsiębiorstwami, wynikających głównie z systemu nakazowo-rozdzielczego, nie można łatwo zmienić, nawet w ciągu paru lat reformowania gospodarki.

Historia cała zaczęła się jeszcze w roku 1982. Wtedy właśnie Centrala Zaopatrzenia Hutnictwa w Katowicach poinformowała swoich potencjalnych odbiorców o trybie i terminie składania zamówień na łożyska toczne i ich części na rok 1983. Na pismo centrali odpowiedział m.in. „Zakmat”, który zaopatruje zakłady Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi. Zamówienie „Zakmatu” obejmowało — obok innych elementów — również 16 łożysk tocznych wielkogabarytowych, niezbędnych do uruchomienia młyna kulowego w ZG „Konrad” w Iwinach. I w tym miejscu zaczęło się dziać coś, czego normalny tryb nie przewidywał. Otóż centrala nie odpowiedziała na zamówienie „Zakmatu” w terminie 30 dni, jak przewiduje prawo. W takim razie oferta zamawiającego — zgodnie z prawem — przestała być aktualna.

Jednak łożyska były potrzebne w

KGHM również w roku następnym. Takie same — wielkogabarytowe, których nie produkuje się w naszym kraju. W 1983 roku „Zakmat” wysłał ponownie zamówienie do centrali. Tym razem oferta obejmowała już tylko 6 łożysk. Kiedy minęło 30 dni od daty złożenia oferty w „Zakmacie”, parę osób pomyślało pewnie zupełnie to samo, co rok wcześniej: siła wyższa — centrala. Może nawet przygotowywali się już do napisania kolejnego zamówienia. Jeśli tak było, to musieli być srodze zawiedzeni, kiedy po blisko 150 dniach od złożenia drugiej oferty przyszła odpowiedź z centrali. Ale, ale! Centrala odpowiadała na pierwszą ofertę (sprzed 17 miesięcy), a nie na drugą (sprzed 4 miesięcy). Odpowiedź — a jakże — była pozytywna. Pewne drobne zastrzeżenia centrali nie mogły zdezaktualizować całej transakcji. A jednak — życie wciąż nas zaskakuje. Tym razem centrala została zaskoczona, kiedy „Zakmat” nie chciał zawrzeć umowy na dostawę łożysk. Korespondencja między oboma stronami przedłużyła się aż do roku 1985. W połowie tego roku centrala przeszła do czynów i dostarczyła „Zakmatowi” łożyska, które zamawiano trzy lata wcześniej. Zakład Zaopatrzenia KGHM również odpowiedział czynem i... natychmiast zwrócił centrali wszystkie łożyska.

W ciągu kilku lat, jakie upłynęły od złożenia zamówienia do niefortunnej realizacji w centrali pewnie niewiele się zmieniło. Tymczasem, w ciągu tych lat nastąpiły pewne zmiany w KGHM. Przede wszystkim ZG „Konrad” zrezygnował z naprawy młyna kulowego, do czego, z pewnością, przyczynił się brak łożysk w odpowiednim czasie. Ba, w 1985 roku rozebrano młyn, a o starej kopalni rudy miedzi coraz częściej mówi się, że i jej dni są już policzone.

Wykonane na specjalne zamówienie łożyska wielkogabarytowe leżą w magazynie Centrali Zaopatrzenia Hutnictwa, a w bilansie centrali pojawiła się kwota 903.744 zł, której żaden księgowy nie może umieścić po stronie pozytywów. Tyle bowiem były warte łożyska po przeliczeniu na złotówki. I właśnie ten

deficyt w kasie centrali sprawił, że cała sprawa trafiła do wałbrzyskiej Okręgowej Komisji Arbitrażowej. Okazało się, że centrala nie mogła udzielić odpowiedzi na zamówienie „Zakmatu” w obowiązującym terminie, bo najpierw musiała znaleźć producenta łożysk a następnie wystarać się o przydział dewiz. Limity, przydziały, priorytety — skąd my to znamy?

W trakcie postępowania arbitrażowego pełnomocnicy obu stron stwierdzili, że ich pracownicy spotykają się niemal co miesiąc, aby dokonać uzgodnień dotyczących zawartych umów. Dodało to pikantii całej sprawie, tym bardziej że żaden z tych pracowników nie wspominał w rozmowie z kontrahentem o łożyskach. Zapomnieli.

Ostatecznie „Zakmat” wygrał sprawę, ponieważ nie doszło do zawarcia umowy o sprzedaż łożysk i całe ryzyko związane z ich zakupem i sprowadzeniem do kraju musiała wziąć na siebie centrala w Katowicach. Nasuwa się tu pytanie: Czy tylko centrala straciła na tej operacji? W „Konradzie” musieli zrezygnować z remontu młyna. Może — biorąc pod uwagę decyzję o likwidacji kopalni w Iwinach — było to korzystne? W takim jednak razie sprawa łożysk byłaby podwójnie chybionym zakupem, bo błąd popełnił zamawiający i realizujący zamówienie. O ile jednak działania „Zakmatu” jest usprawiedliwione brakiem decyzji w sprawie likwidacji „Konrada”, to działalność centrali mieści się w schematach znanych z ubiegłej dekady.

Łożyska kosztowały wiele tysięcy dolarów. Drobna sprawa — powie ktoś. Trzeba jednak pamiętać, że są to koszty tylko jednego i stosunkowo niewielkiego chybionego zakupu. A ile ich było w skali całej gospodarki? W latach siedemdziesiątych podobne zdarzenia miały miejsce dość często. Wprowadzenie zasady 3X5 dawało nadzieję na zakończenie tego typu zakupów. Tak się jednak nie stało i dlatego też w początkach lat 80. sprawy takie wciąż trafiają do arbitrażu. No, może nie tylko tam. Dziś mówi się o nich również publicznie. Czy drugi etap reformy gospodarczej zlikwiduje podobne nonsensy gospodarcze? Czy centrala — o ile jeszcze będzie — wykaże się większą niż dotychczas zdolnością do realizacji zamówień? Czy będzie miała na to szansę i możliwości? Podobnych pytań jest wiele. Odpowiedzi brak — jak na razie.

P.S. Artykuł powstał w oparciu o materiały dostarczone autorowi przez Janusza Ferenckiego — arbitra OKA w Wałbrzychu.

Człowieku nie irytuj się!

Łatwo powiedzieć: nie irytuj się! Ale jak się nie denerwować, kiedy wszystko idzie jak po grudzie i co rusz okazuje się, że w wielu instytucjach szary obywatel jest najczęściej tylko natrętem. Przed tygodniem pisałem o PKP, „Orbisie” i „Gromadzie”. Dzisiaj o kilku innych podobnych przypadkach.

Kilka miesięcy temu zachorowała Janina B. Natychmiast przewieziono ją do szpitala przy ulicy Reymonta w Legnicy. Po dokładnym zbadaniu okazało się, że potrzebna jest skomplikowana operacja, której w Legnicy lekarze nie są w stanie przeprowadzić. Mężowi pacjentki powiedziano, że jeżeli nie zrobi się operacji w ciągu najbliższych dwóch tygodni, można się spodziewać najgorszego, czyli śmierci. Powiedziano mu też, że zabiegi tego typu przeprowadzają tylko lekarze we Wrocławiu i w Poznaniu. Dojście nie jest proste a legnicka służba zdrowia nie podejmuje się roli „zalatwiacza”. Zastępowano zatem mężowi Janiny B., że musi znaleźć doświadczonego lekarza w klinice, bo jak sam tego nie zlatwi, to żadne skierowania z legnickich szpitali nie pomogą. Mąż chorej udał się do kumpla, który wysłał go do swojego kolegi, a ten do znajomego (już w Poznaniu). Potem trzeba było tylko trochę „zielonych” i miejsce w klinice znalazło się, a operacja przebiegła znakomicie. Wszyscy są zadowoleni, ale zdenerwowani stosunkami panującymi w służbie zdrowia.

Z inną sprawą przyszedł do redakcji zirytowany legniczanie Zbigniew K. Niedawno z odległej miejscowości, także ze szpitala, przetransportowano do Lubina helikopterem jego chorą matkę. Na lądowisko przyjechała karetka pogotowia ratunkowego ze zlotoryjskiego szpitala, która zabierała pacjentkę znajdującą się w nie najlepszej kondycji. Jednak stan chorej niewiele interesował kierowcę i sanitariusza. Przez ponad godzinę krążyli po Lubinie w poszukiwaniu buciuków dla dziecka kierowcy. Potem w Legnicy zakupów dokonywał sanitariusz. Chora tymczasem cierpiała...

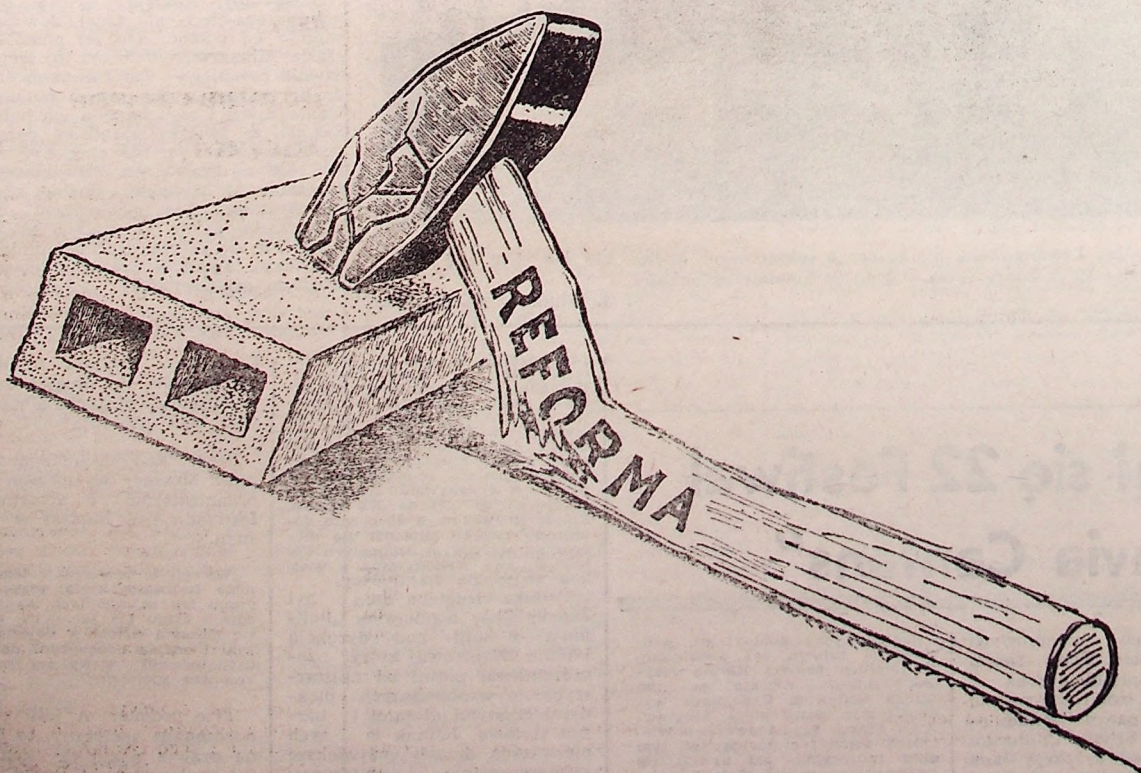
I jeszcze jeden kwiatek do kózucha służby zdrowia. Przed kilkoma miesiącami byłem świadkiem takiego oto zdarzenia. Do przychodni, przy ulicy Pomorskiej w Legnicy, przyjechała z podlegnickiej wsi staruszka. Była ósma rano, gdy babcia rejestrowała się do lekarza. Pielęgniarka widząc, że staruszka ledwo trzyma się na nogach, nie skierowała jej jednak do lekarza już przyjmującego, lecz kazała czekać na doktora, który ma przyjmować dopiero o godzinie 12. Tego samego dnia zjawiłem się w przychodni ponownie o 12.40, a półprytomna staruszka wciąż siedziała przed gabinetem. Lekarza, który miał przyjmować, jeszcze nie było. Nikt się jednak pacjentką nie zainteresował, choć siedziała już przed drzwiami około pięciu godzin. A przecież w przychodni było kilku innych lekarzy, kilkanaście pielęgniarek, no i dziesiątki pacjentów. Po mojej interwencji, staruszkę natychmiast przyjął kierownik przychodni, który o sprawie nie wiedział, bo gdyby wiedział, pewno nie dopuściłby do tego.

Spotykając się na co dzień z takimi oto sprawami, trudno przejść obok nich obojętnie. A przecież zupełnie spokojnie, nie przejmując się nimi, przechodzą lekarze, ludzie, którzy powołani są do ratowania ludzkiego życia i ograniczania ludzkich cierpień.

Ze zrozumiałych względów muszę zastrzec, że przecież nie zawsze tak jest i nie jest to absolutnie jedyny obraz służby zdrowia, której pracownicy, w znakomitej większości, właściwie służą społeczeństwu.

KAROL KIEL

Konkrety • 5



Halina Lewandowska zamieszkała w Legnicy przy ul. Orzeszkowej nie oczekuje raptownej poprawy swojej sytuacji życiowej. Nie marzy o luksusowym M-ileś, zielonych klombach, wygodnym dojeździe do pracy itp. Gdyby chodziło o nią, to mogłaby już do końca życia wegetować w hotelu pracowniczym. Jeśli walczy, to tylko dla dobra dzieci...

— Jestem wdową samotnie wychowującą dwoje dzieci. Syn ma 10 lat, córka jest o 4 lata młodsza — mówi Halina Lewandowska. — Od 15 lat pracuję jako pielęgniarka środowiskowa na wsi. Jestem zatrudniona w GOZ Kunice. Gdy wychodzę do pracy, syna odprowadzam do szkoły a córeczkę do przedszkola. Gdy lekcje są po południu — syn zostaje w domu lub włóczy się po mieście. Gdy przychodziłam do pracy, obiecywano mi samodzielne mieszkanie najpóźniej po roku. A tu już, dzięki Bogu, trzeci idzie. Nie chodzi mi o siebie, ale dzieci naprawdę źle znoszą takie życie. Mała choruje na astmę. Z synem mam kłopoty natury wychowawczej. Coraz trudniej udaje mi się nawiązać z nim kontakt.

Lewandowska wychodzi z domu kilka minut po szóstej. Autobusem linii nr 10 jedzie do Kunicy i rozpoczyna swój codzienny obchód. Robi zakupy, wykupuje lekarstwa i musi być przygotowana na każde pytanie. Starsi ludzie niejednokrotnie chcą dużo wiedzieć i złością się, gdy ktoś nie udziela wyczerpującej odpowiedzi. Do Legnicy wraca grubo po szesnastej. Bywają i takie dni, że nie chce się przekroczyć progu hotelu służby zdrowia. W lokalu mieszkają cztery rodziny. Do ich dyspozycji jest kuchnia i łazienka. Co gorsza, jedna z mieszkanki stale choruje. Nie stroni także od kieliszka. Taki lokator zawsze powoduje scysję. W kwietniu 1986 roku pani Lewandowska została oskarżona o rzekome pobicie i słowne obrażenie lokatora zza ściany. Sprawę zgłoszono nawet pogotowiu milicyjnemu, ale o- było się bez interwencji. Sąsiadka posadziła też Lewandowską o kradzież nakryć stołowych. Na dotychczasowe współżycie czterech rodzin padł cień. Po drobniagowym „śledztwie” nakrycia i sztućce znalazły się u... oskarżycielki. Niemniej dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego miała ciężki orzech do zgryzienia.

Sprawa przydziału mieszkania Lewandowskiej i jej dzieciom ciągnie się już trzeci rok. Trudno dociec, czy starania WSZz szły w złym kierunku, ale obietnicy nie spełniono. Lewandowska od kilku lat posiada pełny wkład na książeczkę mieszkaniową. Zdaje sobie sprawę, że otrzymanie mieszkania z macierzystej spółdzielni mieszkaniowej jest, na razie, utopią. Dlatego czyniła starania o przydział lokalu zastępczego z Wydziału Spraw Lokalowych UM. Rok ubiegły pod tym względem przyniósł jej trochę optymizmu. W swoim domowym archiwum przechowuje pismo stwierdzające, że najpóźniej w 1987 roku otrzyma takowe lokum. Radość przysnęła kilka miesięcy później wraz z nastaniem nowego kierownika w „lokalówce”. W Urzędzie Miasta stwierdzono, że w roku 1986 nie ma czego się spodziewać, gdyż nie ma możliwości. Na pocieszenie dodano, że sprawa będzie aktualna w roku następnym. To znaczy będzie rozpatrywana. W każdym razie cień nadziei został.

Tymczasem w hotelu przy ul. Orzeszkowej wszyscy lokatorzy byli pochłonięci sprawą pod hasłem „telefon”. Do października ubiegłego roku aparat był

Życ normalnie

Zbigniew Jakubowski

wspólny. Gniazdko było na korytarzu i kto chciał korzystać. Rachunki płacono wspólnie. Bez reklamacji i opóźnień. Trzeba wyjaśnić, że numer zarejestrowany był na konkretne nazwisko. Jednak jego prawowity właściciel tuż po wprowadzeniu stanu wojennego wyjechał z kraju uznając, że tam nacieszy się wolnością... Po jego ucieczce telefon był wspólny. Gdy pewnego październikowego popołudnia lokatorzy wrócili z pracy do domu, spotkali na korytarzu majstra z Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji, który powołał i dokładnie finalizował swój dzień pracy. Jego praca tego dnia polegała na zlikwidowaniu gniazdka telefonu na korytarzu i zainstalowaniu go w mieszkaniu jednej

z lokatorek. Akurat była to pani znana z kontrowersyjnego trybu życia. Zdziwienie było tak olbrzymie, że... majster mógł w spokoju dokończyć dzieła przeniesienia telefonu. Gdy minęło zakoczanie — zainteresowani zebrał się w mieszkaniu Lewandowskiej i spłodził pytanie, skierowane do dyrekcji WUT. Podpisali się wszyscy tak samo solidarnie, jak solidarnie płacili rachunki za telefon.

Odpowiedź przyszła szybciej niż się spodziewali. Okazało się, że „młoda” sąsiadka trochę wykiwała swoje koleżanki i kolegów. Bez ich wiedzy sama opłacała ostatni rachunek, a następnie postarała się o zaświadczenie lekarskie, z którego wynikało, że jej stan zdro-

wia wymaga telefonu. Rzecz jasna, po to, by w razie zdrowotnych perypetii wezwać pogotowie ratunkowe. Jeszcze jakiś czas trwała wymiana pism między stronami biorącymi udział w sporze, ale swojej decyzji WUT nie zmienił. Jedynym rezultatem sporu było odnotowanie go w dokumentach dyrekcji szpitala.

Pochłonięta sporem o telefon, Lewandowska skromnie przypomnieć właściwym instytucjom o swoich problemach mieszkaniowych. Władze szpitala w tej materii pozostały bierne. Natomiast interwencja w Wydziale Spraw Lokalowych UM przyniosła nie tyle rozczarowanie, ile kompletne załamanie. Okazało się, że o mieszkaniu można tylko pomarzyć.

W „lokalówce” na wspomnienie o powyższej sprawie tylko wzruszają ramionami. Codziennie trafiają tu dziesiątki ludzi mieszkających w dużo gorszych warunkach. Walące się dachy i ściany, mąż systematycznie katujący żonę, syn narkoman, alkoholicy, złodzieje, ludzie młodzi i zniechęceni staruszkowie. Każda wizyta to łyż i nie kończące się minuty skarg i żądań. A przecież wydział dysponuje ograniczoną liczbą wolnych mieszkań. Te z kolei nie są z gumy. Trudno zadowolić wszystkich. Urzędnicy oczywiście przyznają, że Halina Lewandowska ma trudną sytuację, ale nie najtrudniejszą. Jest mnóstwo ludzi żyjących w znacznie gorszych warunkach. W tej sytuacji decyzyjnie kierownika Skulskiego była jak najbardziej właściwa. Może w przyszłym roku...

Próba odwołania zakończyła się fiaskiem. Społeczna Komisja Mieszkania przy Prezydencie Miasta poparła decyzję Wydziału Spraw Lokalowych.

W czerwcu br. dał o sobie znać Wojewódzki Szpital Zespołowy. Nie chodziło bynajmniej o pomyślnie rozwiązanie kłopotów Lewandowskiej. 1 czerwca podniesiono odpłatność za wynajem pokoju w hotelu pracowniczym do 1650 zł. Wzrost o prawie 300 proc. za 10 metrów kwadratowych, bez większych wygód. Zeby było śmieszniej, opłatę za dzieci ustalono taką samą, jak za dorosłych nie będących pracownikami szpitala. Lewandowska nie mogła pogodzić się z taką decyzją. Dla samotnej matki wychowującej dwojkę dzieci każdy grosz przed wydaniem w sklepie oglądany jest kilkakrotnie. Stąd jej oburzenie. Zwróciła się o pomoc do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia przy Wojewódzkim Szpitalu Zespołowym. Nie kryje, że liczyła na pomoc. W połowie lipca przewodniczący związków przysłał pismo, z którego wynika, że po wnikliwym zbadaniu sprawy stwierdzono brak podstaw do obniżenia kosztów opłaty za najem pokoju. Koniec. Kropka.

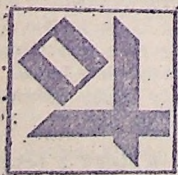
Obok tej sprawy można byłoby przejść obojętnie, ale Lewandowska zasługuje na pomoc. Kto jej pomoże? W czasie kilkakrotnych wizyt u niej, zadawała pytanie: — Czy nie mam prawa do normalnego życia, prawa do wychowania dzieci i zaspokojenia ich potrzeb? Szkoda, że związki zawodowe pozostały bezduszne. Zresztą, nie chcą być złośliwy, ale o działalności związkowej organizacji w legnickiej służbie zdrowia nie słyszałem zbyt pochlebnych opinii. Stanowisko zajęte w sprawie podwyżki opłat zda się potwierdzać tę opinię. Czy tego typu operacje muszą odbywać się kosztem pracowników?



Halina Lewandowska nie marzy o luksusowym M-ileś, ale nie chce z 2 dzieci wegetować do końca życia w jednym hotelowym pokoju.

Fot. Wincenty Kołodziejcki

kultura



Rozpoczął się 22 Festiwal „Wratlavia Cantans”

Tradycyjnie już po raz 22 rozpoczął się 1 września we Wrocławiu wielki międzynarodowy festiwal oratoryjno-kantatowy. Przez 10 dni sale koncertowe i kościoły wrocławskie, a także przepiękna Aula Leopoldina rozbrzmiewać będą muzyką wykonywaną przez 30 zespołów w 22 koncertach. Festiwal powoli obrasta coraz to nowymi tradycjami. Przyjęło się już od kilku lat, że jeszcze przed oficjalnym otwarciem prezentują się w mieście

na koncertach plenerowych niektóre zespoły. Tym razem wspaniale dopisała pogoda i wrocławianie mogli usłyszeć na Rynku i w parku Południowym zespół Schola Cantorum Gedanensis pod dyktando Jana Łukaszewskiego i zespół Landini Consort z Wielkiej Brytanii. Ten ostatni zaprezentował stare instrumenty muzyczne: lirę kołową, psalterium, szalamaję, co wzbudzało wielkie zainteresowanie publiczności.

Inauguracyjny koncert we wrocławskim ratuszu był poświęcony 50 rocznicy śmierci Karola Szymanowskiego i właśnie na nim Schola Cantorum Gedanensis wykonała m.in. Sześć pieśni kurpiowskich Karola Szymanowskiego. Wieczorny koncert oratoryjny w tym dniu tradycyjnie już nawiązywał do wydarzeń sprzed 48 lat — wybuchu II wojny światowej. Chór i Orkiestra Symfoniczna Państwowej Filharmonii im. K. Szymanowskiego w Krakowie pod dyktando Jerzego Kulewicza wykonały Stanisława Wiechowicza — List do Marci Chagalia i Stabat Mater Karola Szymanowskiego. Partie solowe śpiewali Elżbieta Towarnicka i Jadwiga Rappe oraz Andrzej Hio-

ski, narrację prowadzili Barbara Horawianka i Mieczysław Voit. Doskonały dyrygent, wspaniałe dobranie soliści, znakomite przygotowanie orkiestry i chóru pozwoliły stworzyć wstrząsające dzieło pobudzające do refleksji nad cierpieniem. Noony program przygotował Landini Consort zespół specjalizujący się w wykonywaniu muzyki europejskiej od XII do XV wieku. Trójce śpiewaków o doskonałym dobranych głosach akompaniują muzyka na starych instrumentach. Całość stylowa wykonywana z wielkim pietyzmem dla tradycji.

Perłą drugiego dnia był żeński Chór Kameralny „Polifonia” z Sofii pod dyktando Ivelina Dimitrowa, który zaprezentował pieśni o najstarszych do współczesnych pięknymi czystymi głosami i bardzo stylowo. Jednak w tych pierwszych dniach największe zainteresowanie publiczności wzbudził „Mesjasz” G. F. Haendla wykonany przez Siedmiu Vokalensemble oraz Instrumentalensemble Bamberg pod dyktando Rolfi Becka z RFN. W partiach solowych wystąpili Eillen van Lier (sopran), Mechthild Georg (alt) i Peter

Lika (bas). „Mesjasz” zabrzmiał przepięknie. Po długiej owacji publiczność wysłuchała na stojąco bisu „Alleluja”.

Prezes Rady Ministrów Zbigniew Messner wystosował do organizatorów i uczestników festiwalu list. Napisał w nim m.in.:

„Wierzę że prezentacje tegorocznego festiwalu, który przyciągnął grono tak znamienitych wykonawców z kraju i z zagranicy, odbiją się głośnym echem w świecie muzyki i znajdą odpowiedni do międzynarodowej sławy tej imprezy rezonans społeczny”.

Tyle premier. A jeśli chodzi o rezonans społeczny, to bilety o prawie wszystkie koncerty już wykupiono. A przed publicznością jeszcze wiele atrakcji, m.in. recital legendarnej już śpiewaczki Victorii de los Angeles i występ Halle Orchestra z Manchesteru pod dyktando Stanisława Skrowaczewskiego. Ale o tym za tydzień.

ELŻBIETA POMORSKA

Byli przed nami

Pod tym tytułem będziemy publikować wspomnienia Polaków, którzy w czasie II wojny światowej przebywali na Dolnym Śląsku, głównie jako przymusowi robotnicy, więźniowie obozów koncentracyjnych lub obozów pracy. W ten sposób chcemy uchronić od zapomnienia losy i przeżycia tych, którzy byli na tych terenach przed nami, zanim piastowskie ziemie wróciły na stałe do Macierzy. W tym numerze „Konkretów” zamieszczamy pierwsze dwie relacje zanotowane przez naszego współpracownika Jana Bilińskiego. Zachęcamy Czytelników do nadsyłania swoich wspomnień z pobytu na terenie Dolnego Śląska w latach II wojny światowej.

REDAKCJA



Schwytni na ulicy przypadkowi przechodnie trafiali na roboty przymusowe albo do obozów zagłady. Fot. ARK

Milczałem, ale pomagałem

EDWARD BOROWIECKI (ur. 1922 r. w Żydaczowie) od 18 kwietnia 1942 r. był robotnikiem przymusowym w majątku w Pogwizdowie.

— Z łapanek ulicznej we Lwowie trafiłem do Pogwizdowa. Dziedzic von Losch miał lat 42, ale był inwalidą po wypadku podczas wyścigów konnych, należał do wymagających, ale nie agresywnych. Jako traktorzysta miałem dużo swobody. W całej wsi pracowało 70 Polaków — wspomina pan Edward. — Nasza uwaga koncentrowała się na budynku klubu-kawiarni, gdzie na piętrze kwaterowały więźniarki komanda roboczego z Jawora. Stan liczbowy był różny, przeciętnie około 60 osób i dwie strażniczki, które na równi z podopiecznymi pracowały w polu. Dominowały Polki: 24-letnia Janina Liskiewicz z Sosnowca i Józefa, o ciemnych włosach, duchowa przywódczyni grupy. Między nimi w czerwcu 1944 r. znalazła się 20-letnia Francuzka Jeanette, baletnica drobnej budowy, blondynka o pięknej urodzie.

Po pracy w polu, więźniarki pręły worki, wykonane ze sztucznego włókna. Z uzyskanego sznurka robiły swetry i plotły powrozy, potrzebne w planowanej ucieczce. Gdy pracowały w polu, kilkakrotnie usiłowaliśmy odblokować wjazd na dach. Niestety, blokada, wykonana starannie, nie dała się poluzować bez śladu. Poniechaliśmy zamiaru. Strażniczki (jedna nazywała się Schultz) często były więźniarki.

Pomoc dla więźniarek płynęła nieustannie. Paczki i listy trafiały do adresatów. Korespondencja wychodziła także od nas. Paczki zawierały żywność, bieliznę i odzież.

Często ciagnikiem przewoziłem przemazniętą brulków z ziemniakami i marchwią dla więźniów w Gross Rosen. Pierwszy raz przeżyłem szok: od środka widziałem fabrykę śmierci, ludzi zamienionych w szkielety, staniających się, umierających. Z każdą wizytą stawałem się śmielszy. Przed każdym wy-

jazdem do obozu robiłem zbiórkę chleba, tłuszczu i cebuli. Pod fotelem znajdował się schowek. Komando kuchenne bezbłędnie opróżniało skrytkę. Stąd wyjeżdżały grypsy i listy. Na swój koszt wysyłałem korespondencję dalej. SS-mani pilnowali, ale czy wszystko można spoznać? Przecież między nimi również byli lepsi, którzy wiedzieli o nadchodzącym końcu wojny.

W połowie lutego czterdziestego piątego roku dziedzic oświadczył, że zamieszka ze mną Słowianin. Należy go traktować dobrze, bo jest inteligentny Leonid Karandaszw (rocznik 22), przystojny, utykający brunet, przybył w lichym ubraniu. Tu otrzymał kombinizon roboczy. Znał bardzo dobrze język niemiecki, polski kałeczyl. Wieczorami zwykle wychodził na spacer. Grał na gitarze. Któregoś dnia powiedział kim jest. Okazała nadarzyła się przy okazji. Leonid był wywiadowcą. W Opolu ujęty przez Niemców, ratował się skokiem z piętra. Powiedział mi: — Nie zdradź, bo zginiesz. Nie jestem sam. Od niego usłyszałem, że Dolny Śląsk będzie polski. Od czasu do czasu pokazywał na mapie, trzymanej w sienniku, postępy wojsk sojuszniczych. Chętnie towarzyszył mi w wyjazdach. Obserwował ruchy wojsk niemieckich. Zniknął bez wieści. Sprawdziłem sienniki: mapy nie było. Jej zniknięcie wiązało się z zamierzoną ucieczką. 19 kwietnia 1945 r., następnego dnia do majątku przyszło kilku wojskowych z kontrwywiadu. Pytały o Leonida. Po nich zjawili się funkcjonariusze w czarnych mundurach. Zabrali mnie do Bolkowa. Całą noc trzymałem na korytarzu. Nad ranem rozpoczęło się pierwsze przesłuchanie, potem następne. Pytali ostro, bez bicia. Jak oświadczyli, Lonia był szpiegiem. Odpowiadałem spokojnie: — Nic nie wiem. Wróciłem do pracy.

Zbliżał się koniec wojny. Dziedzic wyjechał 4 maja. Za cztery dni rozproszyły się więźniarki. Później do wsi wkroczyły wojska radzieckie.

Pechowy postrzał

JAN POTIATYNEK (ur. 1914 r. w Książ-Dwór województwo stanisławowskie), w 1939 r. ułan 15 pułku kawalerii. Pod Kutnem dostał się do niewoli do obozu jeńckiego we Wrocławiu. Od 7 listopada 1941 do 20 grudnia 1943 r. był przymusowym robotnikiem rolnym w Przybyłowicach, pow. Jawor, u bauera Paula Linniga.

— Za długo byłem poza domem. Półzerała tęsknota za rodziną. Nabrzmiwały wspomnienia, kusily zapamiętane widoki rodzinnych stron. Podjęcie decyzji o ucieczce dojrzewało długo. Pracowałem u bauera, który choć niezły, ani myślał o przyznaniu mi należnego urlopu. Stale mnie potrzebował. Nie skutkowały prośby i przypomnienia.

Będąc robotnikiem rolnym, „landarbeiterem” z pewną znajomością języka niemieckiego, wiedziałem co ryzykuję. Zbliżały się święta, 20 grudnia 1943 r. pociągiem osobowym do Legnicy, a dalej pociągiem do Katowic. Na trasie uniknąłem kontroli dokumentów: uznałem ten fakt za dobry omen. Nieco kłopotów przysporzyło przekroczenie granicy, ale wreszcie znalazłem się w Generalnym Gubernatorstwie. Znow wsiadłem do pociągu.

Losu nie można prowokować, ani lekceważyć jego znamion. Gdy pociąg ruszył z Przemyśla, lęk minął. Czulem się odprężony, prawie beztroski. Myśli krążyły wokół najbliższych. Usiłowałem przypomnieć sobie kształt rodzinnego domu, kształt drzew w ogrodzie. Zdało mi się, że rodzina czeka niecierpliwie, ktoś woła po imieniu. Pociąg zbliżał się do Lwowa, wreszcie stanął na peronie pod szklaną kopułą. W radosnym nastroju schodziłem z bagażem do obszernego hallu. Kontrola dokumen-

tów! Zbyt późno zauważyłem policję niemiecką i ukraińską. Na wycofanie się nie pozwalała liczba mundurowych. Jeden lypnął oczami i warknął: — Ausweis. Bezwolnie podałem książeczkę pracy (Arbeitsbuch) i palcówkę (Fingerabdruck). Policjant mierzac mnie wzrokiem zażądał karty urlopowej. Nie miałem, bo nie mogłem mieć. Pociemniało mi w oczach. Z tych ciemności zabrzmiało jedno słowo: — Komm! (chodź!).

Pokażną liczbę zatrzymanych samochody pod eskortą zawiozły na dziedziniec Arbeitsamtu otoczonego murem i drutem kolczastym. Jakis miejscowy wymienił ulicę Pelczyńską. Obserwowałem, gdzie z rozbiegu zdołał sforsować mur. Przekłety mur, bo gdybym wiedział... Czekać nie było na co. Obejrzałem stanowiska strażników i wyczekiwałem na stosowny moment. Rozbieg — skok. Udany. Jestem na murze, szarpnięcie się z drutami. Strzału nie było słychać dopiero po chwili narastać zaczął ból. Upadłem. Ktoś jednak założył opatrunk. Wkrótce nastąpiła zmiana adresu, na więzienie. Byłem w nim do podłączenia przestrzału. Już nie byłem zwykłym landarbeiterem, ale wrogiem III Rzeszy. W wagonie-więziarce dojechałem do Wrocławia, następnie do Jawora.

W ciężkim więzieniu kobiecym w Jaworze, kuka cel przeznaczeli Niemcy dla mężczyzn kierowanych przeważnie do obozu. Czulem się psychicznie słaby, bez szansy na zwolnienie. Parę dni minęło na rozmyślanach. Gdy grupa mężczyzn osiągnęła przewidziany stan, pod wzmocnioną eskortą dotarliśmy do Gross Rosen, pamiętnego dnia 15 marca 1944 r.

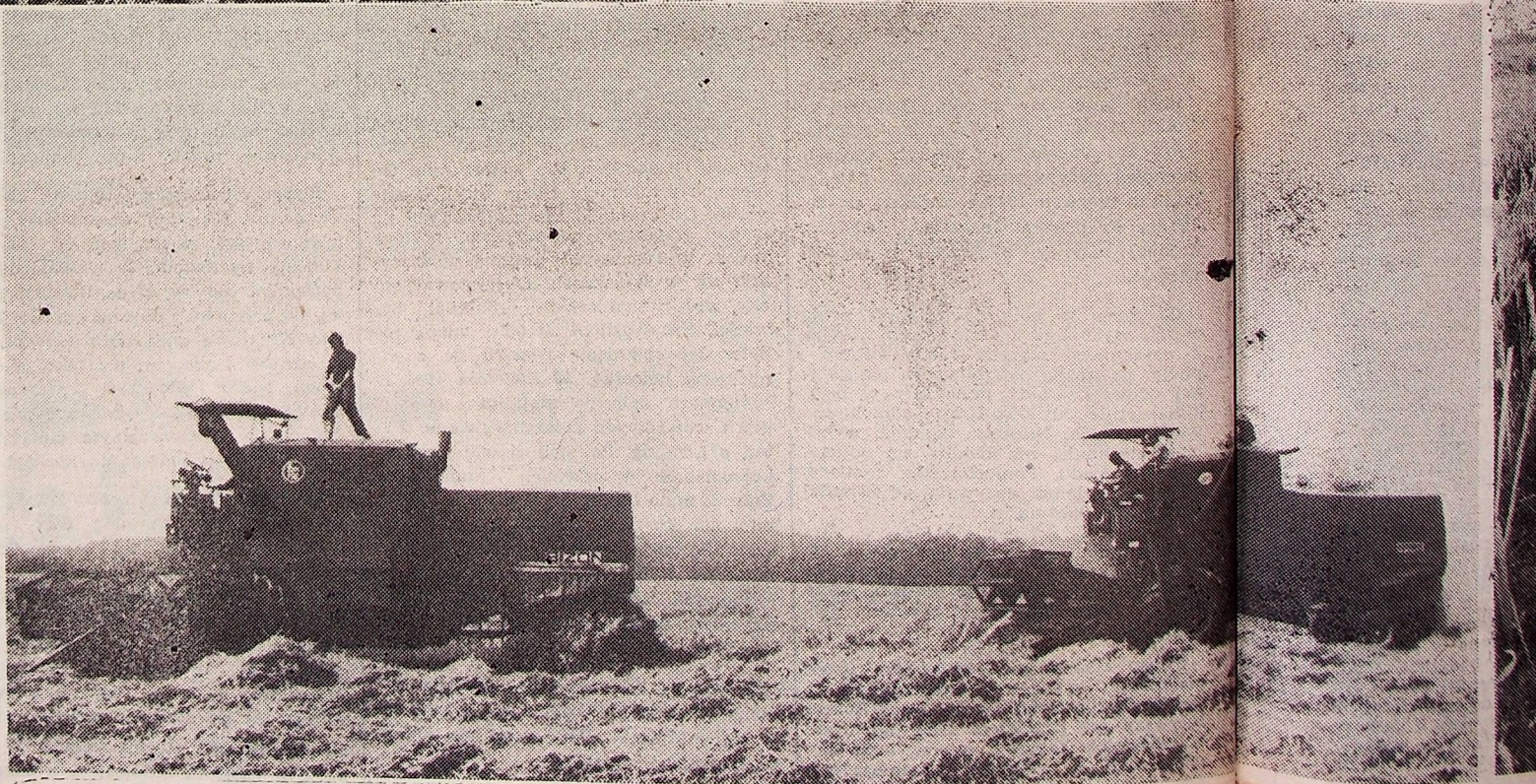
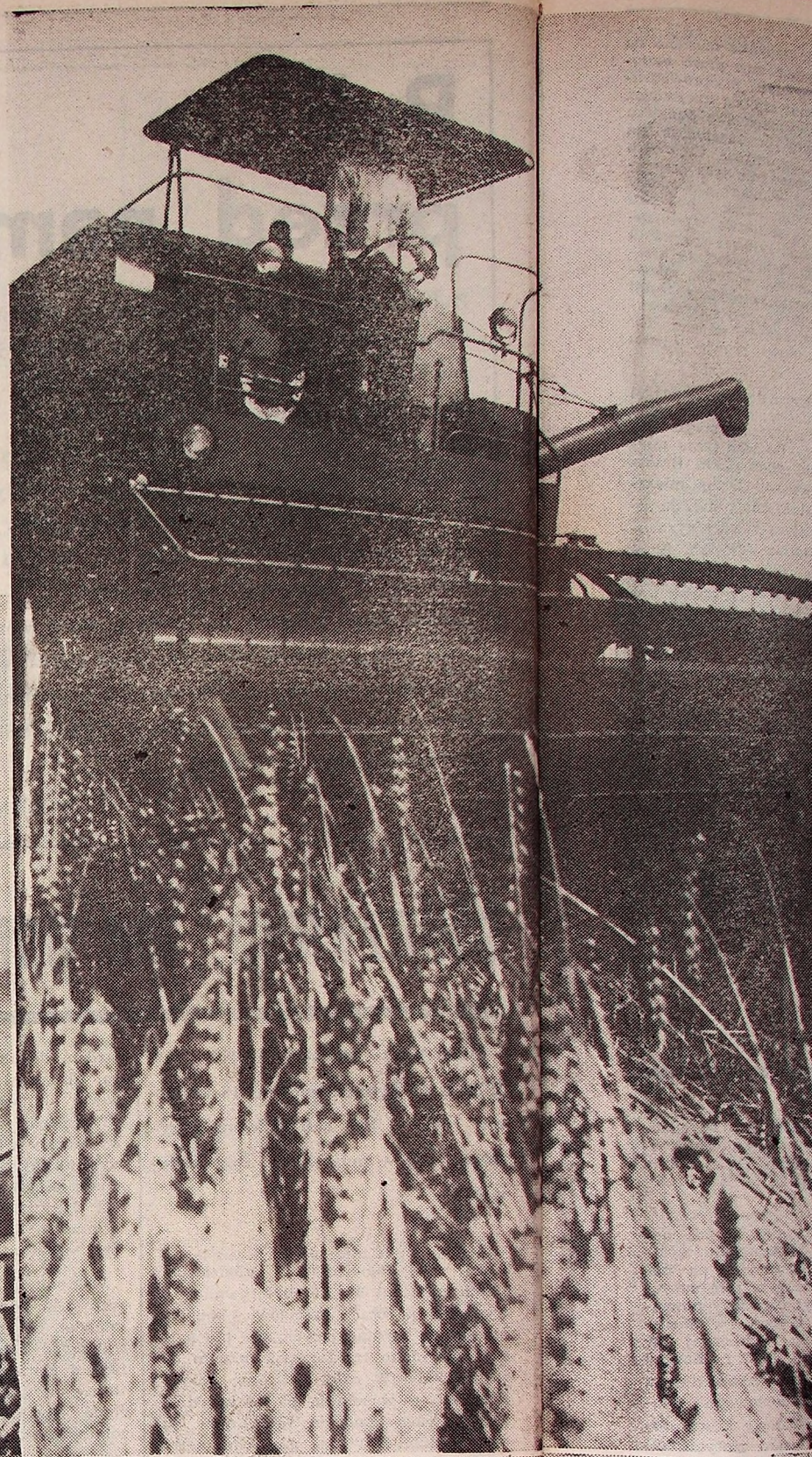
Opublikowanych wspomnień o pobycie w tym obozie zagłady jest wiele. W toku wszystkich przesłuchań nie ujawniłem nazwiska nikogo z rodziny, z obawy przed represjonowaniem. W styczniu 1945 r. w otwartych wagonach ewakuowano nas w głąb Niemiec. Ta podróż wyeliminowała słabszych, którzy zmarli na drodze. Po zakończeniu wojny ważyłem 45 kg.

Po latach tłustych przychodzą
chudsze. Czyżby taki miał być
rok 1987? Rolnicy nie tracą jednak
nadziei, choć pogoda nie rozpieszcza
ich ani trochę. Natura sownie
wynagradza suche poprzednie lata,
oddając z nadmiarem wodę,
którą przez lata gromadziła.
Deszcze nie ustają, zboże moknie,
przesuwają się terminy
agrotechniczne uzależnione
od przebiegu zniw. Kosi się zboże
mokre, co powoduje liczne awarie
sprzętu. Suszeniu poddawane są tony
wilgotnego ziarna. Nie może
zmarować się ani jedna garść
chlebobójnego zboża.

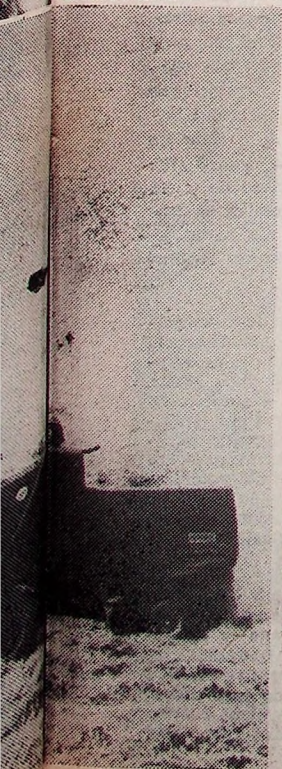
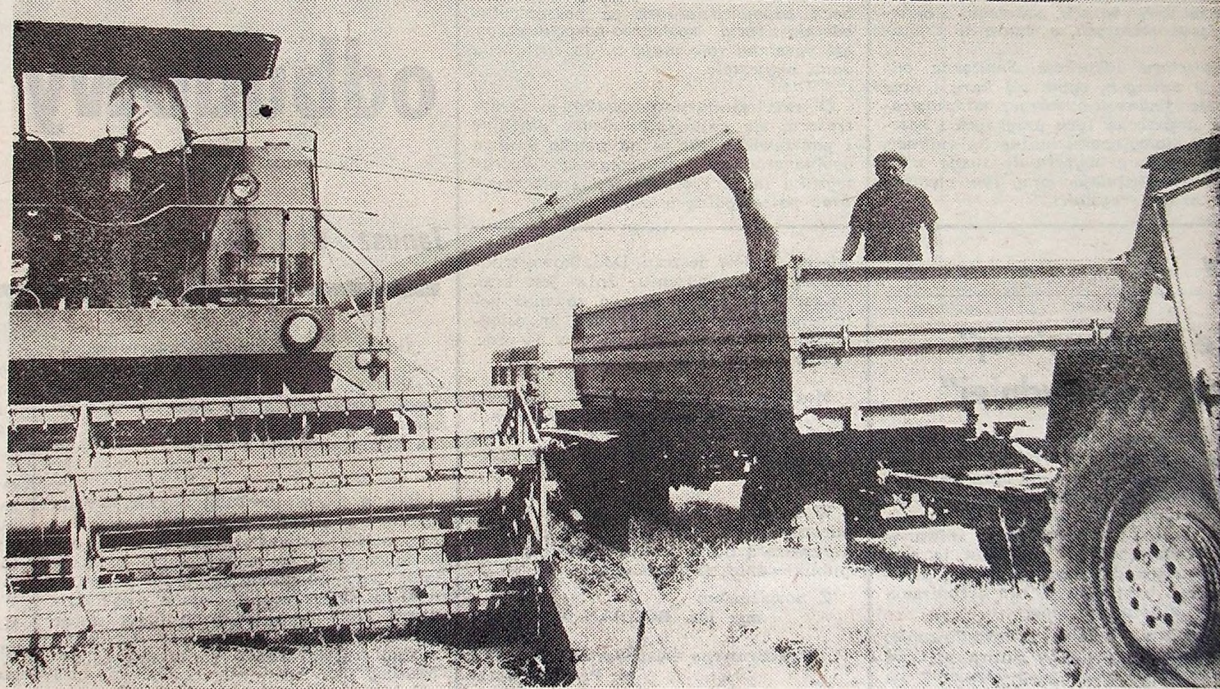
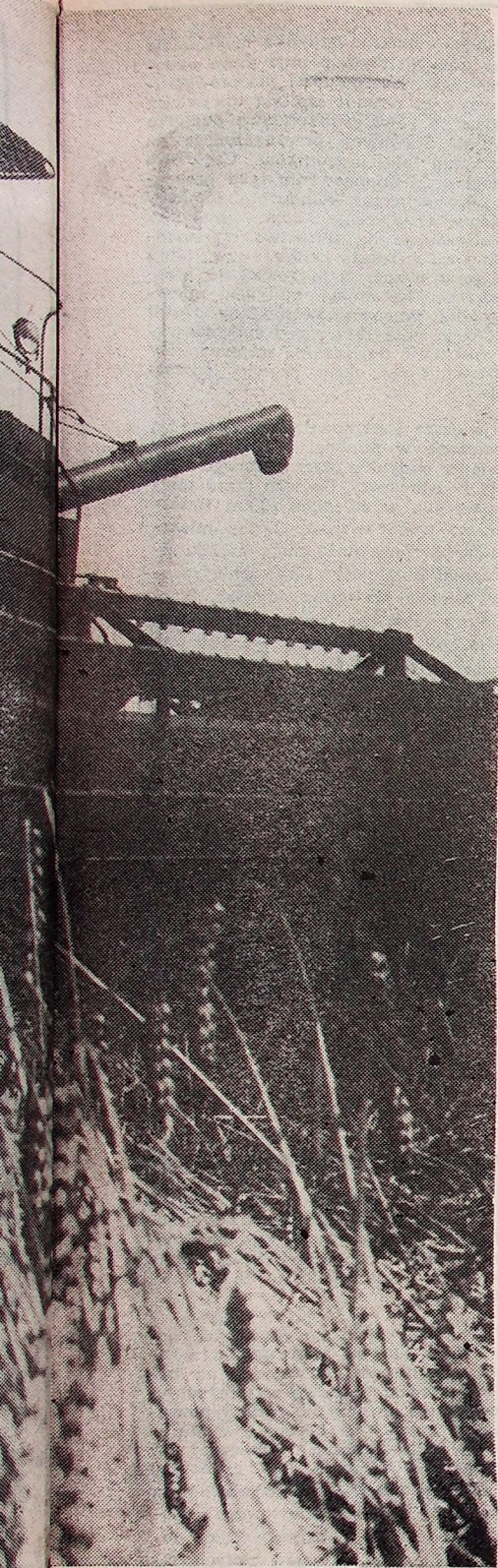
Legnickie rolnictwo powoli zbliża
się do mety tegorocznych,
kradzionych zniw. Do sprzętu
pozostało jeszcze około 10 proc.
arealu zbożowych pól. Jako pierwsza
zbiór zbóż zakończyła w całości
gmina Wądroże Wielkie a także
9 Państwowych Gospodarstw
Rolnych i 18 Rolniczych Spółdzielni
Produkcyjnych. Z regionów,
w których prace zostały już
zakończone, sprzęt przeczucany jest
do innych, aby przyspieszyć roboty
w polu. Jeśli pogoda dopisze, w tym
tygodniu będzie już po zniwach.
Plony wyglądają podobnie jak rok
temu i wynoszą 38,5 kwintala
z hektara. Dotychczas rolnictwo
dostarczyło do magazynów PZZ
i innych jednostek skupujących
ziarno 42 tys. ton rzepaku
i 135 tys. ton zbóż. Trwają
przygotowania do wojewódzkich
dożynek, które odbędą się
13 września w Rudnej.
Przybierają na tempie pozostałe
prace polowe. Rzepak zasiano już
w 90 proc., trwają siewy jęczmienia
ozimego i przygotowania gleby
pod siew pozostałych ozimin.
Prace polowe przebiegają w tym
roku bez większych kłopotów.
Oczywiście, poza związanymi
z pogodą. Sprzęt lepiej
przygotowany, a awarii jest znacznie
mniej niż w latach poprzednich.

Żniwa na raty

Zdjęcia:
Krzysztof Raczkowiak



(p)



Czystość to zdrowie

dr Emil Bard, sz

„Poprawa wymaga czasu”
(Monteskiusz)

Od pewnego czasu wiele się u nas mówi i pisze na temat czystości i porządku sanitarnego. Myślę, że jest to prawidłowe odczuwanie potrzeb społecznych. Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła hasło — „Żyć higienicznie — wszyscy na tym zyskujemy”. W słowach tych zawarty jest znaczący deziderat. Chodzi bowiem o postawienie zapory wszelkim zagrożeniom zdrowotnym. Jednym z tych zagrożeń jest brud.

Niestety, mimo pewnej poprawy, jaka została osiągnięta w ostatnich miesiącach, niedociągnięcia w zakresie porządku sanitarnego — co stwierdzamy w życiu codziennym — są w dalszym ciągu powszechne. Brudne placówki handlowe, zanieczyszczone artykuły spożywcze, jak chleb, mleko itp. — spotykamy zarówno w miastach jak i na wsi.

W roku ubiegłym stwierdzono w naszym kraju wzrost o 35 proc. przypadków zachorowań spowodowanych zatruciami pokarmowymi. Poniesione zostały straty nie tylko zdrowotne, ale i ekonomiczne. Jak podają specjaliści — jednostkowo wynoszą one około 100 tys. złotych. Taką cenę płaci się za zaniedbania higieniczne, za niechlujstwo, za nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów w restauracjach, barach, szkołach, stołówkach pracowniczych, a nawet w szpitalach.

Państwowa Inspekcja Sanitarna odnajduje winnych, sypią się kary i inne represje finansowe, karne, administracyjne. A przecież tych przykrych i kosztownych dolegliwości można by uniknąć, gdyby wszyscy wypełniali swoje obowiązki uwzględniając przy tym elementarne zasady czystości.

Po prostu czystość — to zdrowie. Zdanie to ma głęboką wymowę, chociaż nie wyczerpuje znaczenia słowa „czystość”. Ma ona bowiem nie tylko odbicie zdrowotne, ale również kulturalne, estetyczne i cywilizacyjne. Brak czystości jest naszą zbyt często stwierdzaną słabością. Wystarczy wspomnieć choćby haniebnie wyglądające szalety i ustępy w obiektach publicznych, brudne dworce, przystanki, poczekalnie, zaśmiecone skwery, targowiska, szlaki turystyczne i komunikacyjne. Dodajmy różne mankamenty porządkowo-higieniczne w miejscach pracy, zamieszkania i wypoczynku, a wówczas będziemy mieli pełniejszy obraz. Ze zrozumiałych względów musi on budzić publiczny sprzeciw.

Nie można tolerować brudu, szpetoty, braku troski o przyjemne, schludne warunki pracy, rekreacji i rozrywki. Uchybienia sanitarne powinny budzić czynną dezaprobatę. Higieny i porządku trzeba uczyć, zwracać nań uwagę, pobudzać wrażliwość tych, którzy jej nie mają.

Spółczesność odczuwa potrzebę należytych warunków bytowania w domu, w szkole, w zakładzie przemysłowym. O te warunki trzeba jednak zadbać. Oczywiście, zadania w tej mierze spoczywają na władzach administracyjnych, na osobach odpowiedzialnych za poszczególne odcinki życia społeczno-gospodarczego, ale ogromną rolę mają tu do spełnienia sami obywatele.

O stan sanitarno-porządkowy kraju troszczą się najwyższe władze partyjne i państwowe. Jest to na pewno sprawa ogólnonarodowa, wymagająca dużego wysiłku także i organizacji społecznych oraz poszczególnych osób.

listy

Nie „najwo'niej” lecz „najtrudniej”

W nawiązaniu do opublikowanej w naszym tygodniku nr 43 informacji pt. „Kradzione żniwa” pragnę uprzejmie poinformować, że nie możemy zgodzić się ze sformulowaniem użytym w tekście (cyt.: „Najwo'niej przebiegają żniwa w PGR Proboszczów”), gdyż jest to nieprawda, a ponadto sugeruje jakoby przyczyną tego była niewłaściwa organizacja pracy i opieka nad żniwami.

Prawdziwie byłoby sformułowanie: „Najtrudniej przebiegają żniwa w PGR Proboszczów”, gdyż gospodarujemy na Przedgórzu Kaczawskim, gdzie jak wiadomo rośliny później dojrzewają i jest

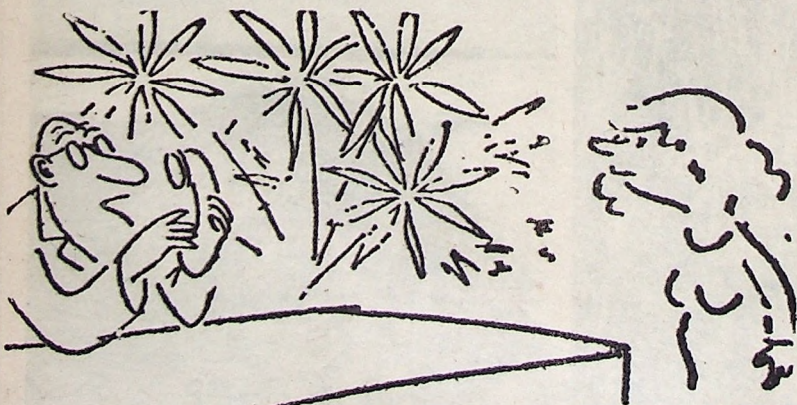
więcej opadów deszczu. Dodatkową trudnością w prowadzeniu żniw jest brak suszarni do zboża. Pragnę również poinformować, że do 21 sierpnia br. osiągnęliśmy zaawansowanie żniw w 54 proc. całego arealu zbóż i rzepaku.

Możliwe to było, mimo mokrych żniw, dzięki ogromnemu zaangażowaniu całej załogi, która nie szczędzi wysiłku i czasu dla jak najlepszego prowadzenia żniw.

W świetle powyższego informację zamieszczoną w „Konkretności” uważamy za krzywdzącą naszą załogę i prosimy o opublikowanie sprostowania.

Z poważaniem
mgr inż. BOGDAN MURAWA
dyrektor
Państwowego Gospodarstwa Rolnego
w Proboszczowie
oraz przewodniczący Rady Pracowniczej
i sekretarz POP

Jujka



- PANI ZOSIU, PYTAJĄ, CZY JA JESTEM. CZY JA JESTEM ?

Dzieje ziemi glogowskiej

(76)

Bardzo ważnym zadaniem stojącym przed Zarządkiem Miejskim było organizowanie odbudowy miasta. Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych stan wielu budynków w mieście był taki, że przy stosunkowo niewielkim nakładzie finansowym można je było zabezpieczyć przed dalszym zniszczeniem i po przeprowadzeniu remontu, zamieszkać w nich. Niektóre budynki wymagały tylko naprawy dachu i wstawienia drzwi i okien. Nie można było jednak tego zrobić. Brakowało zarówno materiałów budowlanych, jak i ludzi do pracy, tym bardziej, że trzeba było organizować działalność nie tylko w zakresie odbudowy. Na te potrzeby miasta zwracał już uwagę przedstawiciel pełnomocnika rządu na okręg dolnośląski, wizytujący obwód glogowski w dniach 27 i 28 czerwca 1945 r. W swoim sprawozdaniu napisał:

zbędnego remontu budynku musiano na jakiś czas wstrzymać inne prace budowlane, a w szczególności przeprowadzany wówczas remont szpitala miejskiego. Rozpoczęto również odbudowę budynku przy ul. Stawowej, przeznaczonego na mieszkania dla urzędników. Częściowo pomógł przy finansowaniu tych prac utworzony wówczas Fundusz Odbudowy Głogowa. Ostatecznie część budynku przeznaczonego na starostwo wyremontowano we wrześniu 1946 r. i w grudniu tego roku można było rozpocząć przeprowadzkę. Natomiast budynek mieszkalny dla pracowników oddany został dopiero jesienią 1947 r., co spowodowało konieczność dojeżdżania pracowników ze Sławy przez okres prawie jednego roku.

Największą i najważniejszą inwestycją prowadzoną w mieście w 1947 r. była odbudowa budynku przeznaczonego dla szkoły podstawowej. Do tego czasu mieściła się ona w odległym o 2 km Brzostowie, co wobec wzrostu liczby mieszkańców było na dłuższą metę nie do utrzymania. Z inicjatywą założenia szkoły w mieście wystąpiła Miejska Rada Narodowa. Pomimo szeregu trudności, remont budynku zakończony został w sierpniu 1947 r., tak, że nauka mogła rozpocząć się 1 września.

Początek odbudowy miasta

Janusz Chutkowski

„Do m. Głogowa należy skierować około 200 rodzin osadników (murarze i cieśle), gdyż cały szereg domów z powodu uszkodzeń ulega zniszczeniu, a po niewielkich reperacjach nadawałby się na mieszkania lub urzędy”.

Był to jednak postulat niemożliwy do spełnienia, głównie z powodu braku takiej liczby fachowców. W rezultacie odbudowa Głogowa prowadzona była siłami jego mieszkańców przy minimalnym zainteresowaniu władz powiatowych, które w składanych przez siebie sprawozdaniach pisały: „O Głogowie można będzie mówić po wszczęciu odbudowy”.

Jeszcze w 1945 r. przy Zarządzie Miejskim w Głogowie powstała grupa budowlana pod kierunkiem budowniczego Tadeusza Kubiaka. Główny ciężar odbudowy budynków mieszkalnych spoczywał jednak nadal na mieszkańcach miasta, którzy własnymi rękami odbudowywali domy jednorodzinne położone na peryferiach, przy ul. Hanki Sawickiej, Bolesława Prusa, Lotników, Żwirki i Wigury, Styczniowej, Polnej, 10 Maja, Chopina, Gustawa Morcinka i Działkowej. Łącznie odbudowano w latach 1945—1946 128 domów mieszkalnych jedno- i dwurodzinnych. Nadto z inicjatywy miejscowych kupców Piotrowskiego, Kochanowskiego i Wawrzkowa, odbudowano wielokondygnacyjne domy mieszkalne, w których w następnych latach znalazły pomieszczenie: przedszkole, biura PZGS i hotel. Niezależnie od tego PKP odbudowało w Głogowie 3 budynki mieszkalne wielorodzinne o 24 mieszkaniami i 11 domków jednorodzinnych.

Prace przy odbudowie miasta nasiliły się w drugiej połowie 1946 r., po podjęciu decyzji o przeniesieniu starostwa do Głogowa. Konieczne stało się wówczas przygotowanie budynku na biura, jak też mieszkań dla pracowników. Na potrzeby biura przystosowano budynek obecnego Liceum Ogólnokształcącego, zajmowany do lipca 1946 r. przez radziecką komendę miasta. W celu wykonania nie-

W 1947 r. rozpoczęto również odbudowę dworca kolejowego, którego środkowa, najmniej zniszczona część, została oddana do użytku podróżnych w roku następnym.

W dalszym ciągu Zarząd Miejski borykał się z dużymi trudnościami związanymi z brakiem funduszy na odbudowę. Pewną poprawę w tym zakresie osiągnięto po wizycie starosty powiatowego i burmistrza Głogowa w Ministerstwie Administracji Publicznej w Warszawie w styczniu 1947 r. Zarząd Miejski otrzymał wówczas zezwolenie na opracowanie budżetu deficytowego i włączenie do kosztów odbudowy kilku domów na sumę 15 milionów złotych. Ostatecznie opracowano preliminarz odbudowy na sumę 33 milionów zł, co zresztą, wobec szybkiego wzrostu cen materiałów budowlanych, nie wystarczyło na wszystkie zaplanowane prace. Kontrola przeprowadzona przez Komisję Kontroli Społecznej PRN w dniu 8 stycznia 1948 roku stwierdziła, że „Zarząd Miejski podjął remont 7 budynków, z których żaden nie został ukończony w 100 proc., pomimo zrobionego protokołu odbioru”.

W latach następnych przeprowadzano szereg dalszych prac remontowych. Między innymi odbudowano i uroczyste uruchomiono w dniu 22 lipca 1948 r. pierwszy obiekt sportowy — stadion. W czasie jego otwarcia zdarzył się tragiczny wypadek. Traktor ciągnący przyczepę z napojami chłodzącymi najechał na minę. Uroczystość została przerwana, a 10 osób odwieziono do szpitala. Tego rodzaju wypadków zdarzało się wówczas wiele, mimo że miasto było już rozminowane.

Odbudowa miasta w latach 1945—1950 została zaledwie zapoczątkowana. W okresie tym nie wybudowano w Głogowie ani jednego nowego budynku, jedynie zabezpieczano, odgruzowywano i naprawiano nadające się do tego domy. Mieszkańcy nie byli zadowoleni z tempa robót, ale takie wówczas były możliwości.

Granie bez granic

Tekst: Czesław Pańczuk

Zdjęcia: Wincenty Kołodziejski i Piotr Wacowski



Plakat 3 Młodzieżowych Spotkań Muzycznych sasiadował z informacją, że w miejscowym klubie „Ruch” dyskoteka za jedyne 2100 zł. Organizatorzy 3 MSM ocenili swój produkt dziesięciokrotnie niżej. Na koncert 28 czolowych zespołów dolnośląskich plus występ gwiazdy można się było dostać za jedyne dwieście złotych. A wczasowicze mieli atrakcje gratis.

GRANIE BEZ GRANIC

Dla ojca chrzestnego imprezy i jej szefa od trzech lat — Romka Szklarskiego młodzieżowe spotkania muzyczne są właśnie takim graniem bez granic. Nikt nie stawia tu konkursowiczom barier kwalifikacyjnych. Nikt nie żąda kasety z nagraniami. Do udziału w MSM może zgłosić się każdy zespół działający pod mecenatem lub samopas.

— Nie chcemy robić z MSM kolejnego festiwalu. — twierdzi Roman. Największą frajdą dla tych dziesiątków młodych ludzi jest zagranie na profesjonalnym sprzęcie, podłączenie się do zawodowej aparatury nagłaśniającej. Czasem jest to równoznaczne z nagrodą. Oni przecież grają tam gdzie w piwnicach i garażach, nieogrzewanych klubach nie mają żadnych możliwości usłyszenia swojego brzmienia. W Rokitkach dajemy im taką szansę.

STYLE, TENDENCJE, KIERUNKI

Trudno byłoby, po przesłuchaniu 28 zespołów uczestników 3 Młodzieżowych Spotkań Muzycznych znaleźć taki styl współczesnej muzyki młodzieżowej, który nie byłby na tym konkursie reprezentowany. Obronił się jazz-rock, rock. Przepadł gdzieś punk i pokrewne. Cieniutko wypadli muzycy garażowi. W czasie sobotniego przeglądu konkursowego los sprawił, że popołudniowe przesłuchania były o niebo lepsze od porannych. I kiedy wszyscy, łącznie z dostojnym jury pod zwierzchnictwem samego Romualda Lipki (Budka Suflera), sądzili, że nie się już ciekawego na 3 MSM nie zdarzy, zagrali chłopcy z tria „Music Conception” działające w Jaworskim Ośrodku Kultury. Zagrali tak, że Romualdowi Lipce aż okulary z nosa spadły, ale przedtem zdążył krzyknąć: — Jest pierwsza nagroda! Istotnie profesjonalizmem trójki młodych muzyków można było się tylko zachwycić. Zadnej cienkości. Wirtuozerskie opanowanie instrumentów. Mnóstwo znakomitych pomysłów brzmieniowych (zwłaszcza na syntezatorze) itd. itp.

Oczko niżej zagrała nowa, utworzona dwa tygodnie przed imprezą legnicka kapela „Wolna Kooperacja”. 3 MSM były dla czwórki młodych piekielnie utalentowanych muzyków chrztem muzycznym, który wypadł znacznie powyżej tego, czego się ktokolwiek mógł spodziewać. W efekcie jury ustawiło „Wolną Kooperację” na drugiej pozycji, przyznając jednocześnie indywidualną nagrodę Arturowi Dłubakowi — gitarzyście formacji. najlepszemu instrumentalistcie przeglądu. „Wolna Kooperacja” wróciła także do domu z nagrodą specjalną naszego tygodnika za poszukiwanie oryginalnego brzmienia.

GWIAZDY, NADZIEJE

Gwiazdami 3 MSM miały być dwa zespoły: „Obstawa Prezydenta” z Lubina i „Vincent” z Wrocławia. „Obstawa” grająca bluesy miała wyjątkowo słaby dzień, za to muzycy z Wrocławia specjalizujący się w heavy-metalu przeszli samych siebie. Na miejscu TSA zastanowiłbym się czy nie za duży rywal rośnie we Wrocławiu. Ale ja nie o tym... „Obstawa” startowała rok temu w MSM na zasadach konkursowych. Potem przyszło pasmo sukcesów: Złota dziesiątka

OMPP Wrocław '87 udany występ na festiwalu w Opolu. Teraz jakby obniża formy. Oby nie na długo.

Pojawili się na tegorocznych MSM talenty, o których pewnie jeszcze nie raz usłyszymy. O Arturze Dłubaku już było, — ale byli też inni. Zachwycił wokalnie Waldek Dziwer — solista wrocławskiej grupy „Foxy”. Klasą dla siebie był szef „Music Conception” Zdzisław Babiński grający na instrumentach klawiszowych i robiący znakomite aranżacje. Zwrócił na siebie uwagę także rewelacyjny perkusista zespołu „Dauerr” z Piszawic — Piotr Gogolewski. Myślę, że takie przetarcie konkursowe będzie w życiu tych dobrze zapowiadających się muzyków odskocznią do doskonalszego muzykowania.

PLOTKI, SENSACJE

Jeszcze na kilka godzin przed ogłoszeniem wyników gruchnęła wieść że Romuald Lipko i Krzysztof Cugowski zaproponowali muzykom z Jawora nagranie wspólnej płyty. Ale w trakcie ogłaszania wyników Lipko potwierdził swoje zainteresowanie realizacją takiego pomysłu i kto wie, czy na wiosnę przyszłego roku muzycy „Budki Suflera” nie pojawią się w studiu nagrań „System” w Lublinie razem z „Music Conception”. Wypada tylko mieć przekonanie, że nie jest to czcza obietnica.

Inna plotka głosiła że przebywający na III MSM incognito dyrektor Ryszard Badoń — szef Wydziału Kultury i Sztuki UW przywołał angaża dla dwójki organizatorów imprezy: Romka Szklarskiego i Kasi Dziedzic. Nikt tej plotki nie zdementował ani nie potwierdził a sam dyrektor Badoń tylko uśmiechnął się enigmatycznie stwierdzając, że okazji, że MSM znakomicie weszły w wolne pole legnickiej kultury stając się coraz bardziej znaczącym wydarzeniem w kalendarzu imprez, do których wydział przywiązuje wiele uwagi. Obiecał także wspomóc MSM w przyszłości.

NASTROJE, NIEPOKOJE

Na olbrzymim polu namiotowym dominowały olbrzymie plachty w kolorze khaki ustawione przez harcerzy i strażaków, w których nocowali muzycy z zespołów startujących w 3 MSM. W małych namiotach koczowali miłośnicy nocnego grania przybyli tu ze wszystkich niemal zakątków kraju. Zarejestrowano nawet pięciu licealistów z Augustowa. Poskutkowały apele o kulturalne zachowanie się w czasie grania. 3 MSM odbyły się bez awantur, co jest w dużej mierze efektem i zasługą młodzieży, ale też czuwających nad ładem i porządkiem stróżów porządku, którzy niewiele mieli roboty.

Niestety, 3 MSM tak pochłonięły wszystkich chojnowskich kulturalników, że przez kilka dni w miejscowych placówkach kulturalnych: miejskim i gminnym domach kultury oraz „Palacyku” i „Chemiku” żywej duszy się nie uświadczyciło. Ale też ciężaru imprezy nie byłoby w stanie udźwignąć sami pracownicy MDK. Impreza się rozrasta. Potrzebują ludzi i środków.

Choć jest to chyba najtańsze tego typu przedsięwzięcie kulturalne w Polsce. Jego koszt wyniósł w tym roku zaledwie... 700 tys. (sic!). A więc można tanio i dobrze.

Kiedy spytałem szefową artystyczno-programową III MSM Kasię Dziedzic, czy nie niepokoi się o przyszłość imprezy odparła z przekonaniem w głosie że Młodzieżowe Spotkania Muzyczne odbywać się będą tak długo aż kilkunastu chojnowianom pracującym w kulturze odechce się zabawy w regularyzację młodej muzyki. A na to, póki co, się nie zanosi...

Kariera

Zbigniew Jakubowski

Kiedy miał 18 lat okrzyknięto go talentem, człowiekiem z klejem w dłoniach. Bronił karne, strzelał z dystansu, piął piłki bite z kornera. Rzucał się pod nogi rozpędzonych napastników. Klub znajdował się w klasie A, ale fama o zdolnym chłopaku poszła w świat. To było 10 lat temu. Startował do wielkiej kariery. Zjawili się pierwsi kupecy...

Przeprowadzka

Dziesięcioletni wydaje się, że można zawojować cały świat. Staszek pochodził z usportowionej rodziny. Siostra trenowała siatkówkę a ojciec działał w miejscowym klubie. Pierwsze 18 lat życia minęło jak z bicza strzelił. Podstawę skończył z wyróżnieniem. W technikum też szło nie gorzej. Czas wolny dzielił między rodzinę, boisko, szkołę i... kościół. Od czasu do czasu myślał, by zostać księdzem. Rodziców specjalnie to nie martwiło. Może i tak by się stało, gdyby nie jego bramkarskie umiejętności.

W skrytości ducha liczył, że przyjedzie po niego Górnik Zabrze, może Widzew albo niezbyt odległy Śląsk, który był akurat na fali. Optymizm napawał informację uzyskiwane od kierownika sekcji. Ponoć cała piłkarska Polska wydzwaniała za Staszkiem. Ktoś puścił w miasto plotkę. Miasto niewielkie, ledwie sześć tysięcy mieszkańców. Każdy czuł się odpowiedzialny za los Staszka. Każdy wypatrywał samochodów z rejestracją z innych regionów kraju. Bez powodzenia.

Zjawili się wieczorem — miasto już spało. Klub awansował do II ligi i potrzebował pilnie bramkarza. Coś tam zaofertowali. Nie było to wielkie pieniądze ani dobra materialne, ale i tak wystarczyło, by starszokowie i młodzian stracili na kilka minut oddech. Bez dłuższych ceregieli wyrazili zgodę. Kluby dogadały się jeszcze szybciej i Staszek mógł ładować swój dobytek. Przeniósł się niezbyt daleko. W Wałbrzychu.

Nowy klub — inne życie

Chłopak był wychowany niemal purytańsko, ale to i owo na pożegnanie od ojca i kierownika sekcji usłyszał. Więc jak tylko poznał nowych kolegów, od razu zaprosił ich na „skromny” poczęstunek w miejscowej restauracji. Zabawa była przepyszna, a rachunek niewiele się różnił od sumy transferowej, za którą Staszek przeszedł do nowego klubu. Opłacało się: drużyna zaakceptowała młodziana. Bardzo się z tego faktu ucieszył. Nie chciał bowiem podzielić losu kolegi, który nikomu nie postawił i w rezultacie na treningu „niechcący” złamano mu nogę. Piłkarskie obyczaje...

Kierownik tamtej drużyny nie jest skory do głębszych zwierzeń. Nawet postawiona na stole półlitrowka nie może rozwiązać mu języka. Zawodnicy, owszem, pili, ale gdzie nie piją? Też prawda. Staszek, jak to Staszek, pił tyle co inni. W pierwszym sezonie szło im znakomicie. Zarabiali dużo. Miasto wielkich atrakcji nie posiadało. Szli do knajpy i popijali dla zabicia czasu. Początkowo kierownictwo klubu chciało wyciągnąć konsekwencje, karać. Mrzonki. Gdy tylko piłkarze się o tym dowiedzieli, podłożyli się w dwóch meczach takim słabeuszom, że aż wstyd. Kierownictwo klubu właściwie odebrało ostrzeżenie i o karaniu nikt już nie śmiał wspominać.

Miasto żyło meczami. Futbolisci byli gwiazdami. Sędziowie byli przychylni drużynie, co niektórzy tłumaczą oka-

zalami, kryształowymi upominkami. Staszek chyba na dobre zapomniał o sutannie. Wkrótce związał się z Niemką, ale urodziła Mariolkę, córką miejscowego przywódcę.

Barmanka w restauracji mało mówi. Zasłania się brakiem pamięci. Tak, to były czasy. Miasto zwariowało na punkcie futbolu. Na wyczyny futbolistów wszyscy przyzymkali oczy. Jak piłkarze prali się po gębach, to milicja w pierwszej jechała po klubowych działaczy, a później dopiero po piłki. Po wygranym meczu, w knajpie odbywały się takie ubawki, orgie, że teraz nawet tego na wideo nie widać. Barmanka pamięta Staszka. Wysoki, niebieskie oczy. Miał powodzenie u dziewczyn. Każda szła z nim bez oporu. Inna sprawa, że z żadną nie chodził dłużej niż miesiąc. Coraz bardziej ciągnęło go do gorzałki. Nawet jak spadli z ligi i prezes przystąpił do robienia porządków w klubie, Staszek nie zmienił trybu życia. Z tym, że nie pił już z kumpłami z boiska, lecz z kibicami. Kibol postawił na stole butelkę i płakał: — No Stasiu, wspominać, opowiadać jak było w lidze... I bramkarz opowiadał, ale szło mu to z coraz większym trudem. Pamięć jakby tracił.

Przyszły ciężkie dni dla piłkarzy. Z dnia na dzień klub został bez grosza. Wiatr od morza dotarł i w te strony. Robotnicy powiedzieli: — NIE! Rozliczono klub i z tych prezentów i z innych matactw. Rozliczono piłkarzy. Zawieszono i nakłaniano do zmiany klubu. Rola byłej gwiazdy wyraźnie nie odpowiadała Staszce. Czuł się źle w tej roli. Liczył, że może jakiś klub zechce go kupić, ale chętnych brakowało. Raz, że umiejętności zdecydowanie poszły w dół. Dwa, ludzie siedzący w sporcie wiedzieli to i owo o celowo puszczonych przez niego golach. Zнали cennik: puszczona szmata równała się jedynie i pięciu zębom. A takiego specjała mało kto chce kupić. Więc poczęł klepać biedę...

Powrót

Nie było wyjścia. Skończył się kontrakt. Klub nie zamierzał go przedłużać. Nie pozostało nic innego, jak wrócić w rodzinne strony. W byłym, macierzystym klubie akurat nie było dlań miejsca. Nim opuścił rodzinną miejscowość, urządził taki bal, że posterunkowy do końca nie był pewien, czy aby przypadkiem nie uczuje szejk Kuweitu ze swoją żoną.

Znalazł przystań. Klub A-klasowy, zawsze plasujący się w środku tabeli. Bramkarz co miał łapać to łapał, co miał pusić to puszczał. Nic specjalne-

go. Szybko znalazł towarzystwo: trzech piłkarzy, jeden działacz i kilku kibiców. Mieli swoją gospodę i tego popijali.

Trener smutno kiwa głową. Oczywiście, że wiedział o picu alkoholu przez swoich podopiecznych. Ale co miał robić. Klub nie miał większych ambicji, a to co prezentowali wystarczyło na spokojną grę. Jak nie było Staszka, to nikt nie afiszował się z butelką. Potem wszystko uległo zmianie. Królowało powiedzenie bramkarza, że zawodowcom odrobina wody nigdy nie zaszkodzi. Tak mówili: zawodowcom. Gówniarz jeden. On nawet nie zauważył, że nie może wyjść na boisko bez wycipcia setki. Cały się pocili, ręce się trzęsły i gadał bez sensu. Pal licho jego zdrowie. Ale młodzień nam psu! Wszystko do czasu. Kiedyś na zarządzie postawił warunki finansowe. Klub nasz nie jest znów taki biedny, ale żądania tego pijaczka zaskoczyły wszystkich. Prezes podziękował mu za grę...

To był sygnał, że kariera dobiega końca. Normalny człowiek pomyślałby o rantunku. Staszkiem zbytnio zawiadnęła „czysta”, by mógł na cokolwiek patrzeć realnie. Czuł się nadal gwiazdą. Znajomym wciąż opowiadał, jak to grając w drugiej lidze, był powoływany na zgrupowania kadry młodzieżowej. Nie mówił, że trener wyrzucił go ze zgrupowania za pijactwo.

Zapukał do drzwi macierzystego klubu. Spojrzeli sobie z prezesem głęboko w oczy. Oczy „łapacza” piłek błagalnie prosiły. Działacz pokłonił tylko głową i zatrasnął drzwi. Staszek przestał grać. Zamieszkał w rodzinnym domu. Do pracy nie poszedł, bo i wykształcenia nie miał żadnego. Jak szedł na kontrakt, miał za sobą trzy klasy technikum. Działacze mieli załatwić resztę, ale tak jakoś wszyscy o tym zapomnieli.

Rozejrzał się wokół siebie. Ludzi nie widział przez ładnych parę lat. Kumpie z boiska pozakładał rodziny. Pracują, niektórzy kopią jeszcze futbolówkę. Nie dla forsy — dla przyjemności. Tylko on jeden zamiast do przodu, zrobił krok wstecz. Inni nie mieli perspektyw na zrobienie kariery, a wyszli na ludzi. On stoczył się na samo dno. Aż dziw bierze, że w tej całej historii ani razu nie wpakował się do kryminalu. Może jednak coś w nim jeszcze zostało. Z księdza? Nie, nie z księdza. Po prostu z człowieka...

Koniec

Po jakimś czasie zgłosił się po niego klub z Legnickiego. Akurat potrzebowali bramkarza. Dali za niego mniej niż kiedyś płacono za juniora. Rodzice liczyli po cichu na opamiętanie syna. I znów powrócił do tego, co w poprzednich klubach. Wytrzymali z nim niecałe pół roku. Przeprosili i pożegnali.

W macierzystym klubie nadal go nie potrzebują. Został sam. Gdy wpadnie kumpel z półowką, opowiada jak to dzwonili do niego z klubu drugoligowego. Nikt już w to nie wierzy. A on...?

Tylko punkt

W piątej kolejce spotkań piłkarskiej ekstraklasy doszło w Wałbrzychu do derbów dolnośląskich, w których miejscowy Górnik zmierzył się z Zagłębiem Lubin. Nie było to, niestety, zbyt ciekawe widowisko i zakończyło się rezultatem bezbramkowym. Gra toczyła się przeważnie na środku boiska. Zagłębiacy dobrze się bronili i przeprowadzali groźne kontrataki. Nie potrafili jednak strzelić bramki, gdyż na przeszkodzie stanął bramkarz Górnika Marzałek. Również jego kolega „po fachu” Koszarski zaprezentował się z dobrej strony. W meczu tym Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Szewczyk, Kujawa, Pietrzykowski, Godlewski, Kowalski (Chwaliszewski), Ptak, Zejer, Gierjekiewicz, Krakowski, Kurant (Dy-lus).

W następnej kolejce rozgrywek Zagłębie podejmować będzie szczeciński Pogoń. To ciekawe widowisko rozegrane zostanie w niedzielę, 6 września, o godz. 16.

Trzy remisy

I jedno zwycięstwo zanotowały na swym koncie zagłębiowskie zespoły walczące w III lidze. Lider tabeli — legnicka Miedź zremisowała na wyjeździe z Pogonią Oleśnica 1:1 (0:0), a bramkę strzelił Kajdan. Chrobry Głogów uzyskał taki sam rezultat (jako gospodarz) w pojedynku z Moto Jelczem Olawa. Bramkę uzyskał Dyba. Również wynikiem 1:1 (1:1) zakończył się wyjazdowy pojedynek Kuźni Jawor z KKS Kluczbork. Zdobywcą jedynej bramki dla jaworzan okazał się Szeliga. Jedyne zwycięstwo odniosła Stal Chocianów, która wygrała z rezerwami wrocławskiej Ślązy 1:0 (0:0). Dla stalowców bramkę strzelił wrocławianin Górnik.

W sobotę, 5 września, Miedź zmierzy się (godz. 17) z Chrobrym Głogów, a następnego dnia Stal podejmie (godz. 11) Pogoń Oleśnicę, a Kuźnia (również o 11) Ostrowię. (zet)

PAT '87

Od 28 do 30. 08. odbył się w Książu k. Wałbrzycha II Ogólnopolski Przegląd Aktywności Turystycznej, zorganizowany przez ZW ZSMP w Wałbrzychu. Uczestniczyły zespoły z terenu naszego województwa: Klub Turystyki Młodzieżowej „Łazik”, KT „Baks” i KT „Vademecum”. Rozegrano wiele konkursów: piosenki, totémów, fraszek i konkurs dotyczący wiedzy o ochronie środowiska. W ogólnej punktacji reprezentacja Legnickiego zajęła drugie miejsce. Podczas przeglądu turyści zwiedzili zamek i zabytkowe pomieszczenia Sudeckiego Stada Ogierów. (jaz)

Krótko

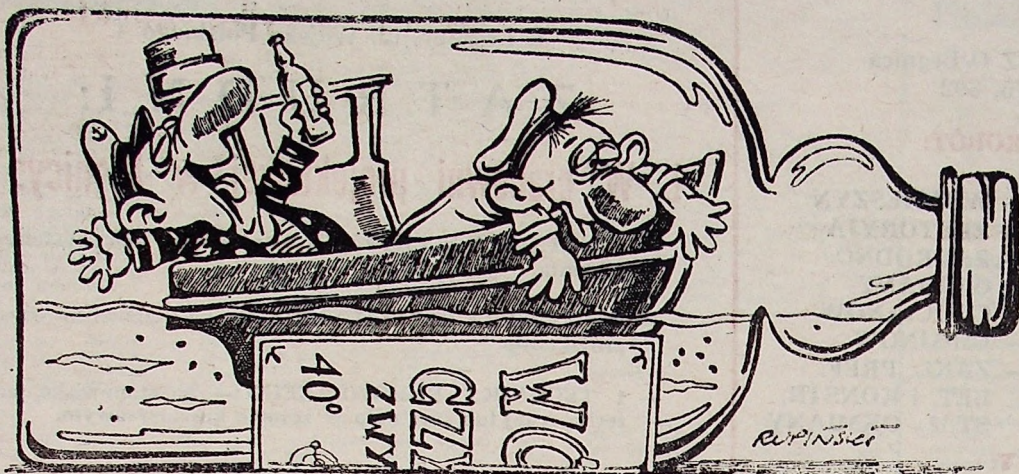
Pod koniec sierpnia odbyły się w Karłowicach Varach piąte mistrzostwa Europy w biegach długodystansowych na 10 i 25 km weteranów. Udział w nich wzięło ponad 1300 zawodników z 17 krajów. Bardzo dobrze zaprezentował się trener kadry polskich maratończyków Michał Wójcik z Lubina, który na 25 km zajął szóste miejsce z czasem 1:27.42. Ten sam zawodnik został mistrzem Europy, na tym samym dystansie, w kategorii 50—54 lata. W tym samym biegu 41 miejsce (kategoria 40—44) wywalczył Zdzisław Lipowski, 48 — Tadeusz Figurski, 278 — Czesław Witkowski, a 312 — Wiktor Maścilo. W biegu na 10 km (40—44 lata) na 61 miejscu sklasyfikowano Henryka Bronowickiego.

Dzisiaj i jutro odbędą się w Lubinie kulturowe mistrzostwa Polski w trójbój siłowym. Zawody rozegrane zostaną w hali przy ul. Składowej. Pierwszego dnia rozpoczną się one już o godzinie 8. W sobotę w godzinach 9—12 i 18—20.30 odbędą się finały. W przerwie zawodów nastąpi otwarcie ośrodka kulturowego ogniska TKKF Tridon — przy ul. Odrodzenia 28a.

Już po raz trzeci na lubińskiej bieżni solarowej spotkają się zawodniczki i zawodnicy z całej Polski, aby ubiegać się o miano najlepszych w III Mityngu Polskiej Miedzi. Ta interesująca impreza rozegrana zostanie w niedzielę, 6 września i rozpocznie się o godz. 11, na stadionie przy ul. Odrodzenia.

1 września br. Zygmunt Bieniek został kierownikiem nowo powstałego działu organizacji imprez i reklamy w MKS Zagłębie Lubin. Niezależnie od tego pełni on nadal obowiązki społecznego wiceprezesa WFS. Funkcję urzędującego prezesa pełni Ryszard Matuszak.





Samo życie

Anna Borska

Ta majowa niedziela nie odbiegła aurą od innych wiosennych dni — pannał chłód i od rana zanosilo się na deszcz. O spacerze nie było co marzyć i nawet najwięksi zwolennicy świeżego powietrza wybierali tym razem domowe zacisze. Jedynie najzagorzalsi kibice wybierali się na stadion na kolejny ligowy mecz. Ale i im brakowało normalnego animuszu. Wielotygodniowy skandynawski niż dał się już wszystkim we znaki, a spragnieni odrobiny słońca ludzie chodzili podenerwowani i rozdrażnieni.

Pewnie i ten właśnie niż sprawił, że Bolesław W. tej niedzieli wstał z łóżka lewą nogą, a że akurat złożyło się, iż w takim samym stanie ducha była jego żona, więc nie trzeba było długo czekać na sprzeczkę. Jak zwykle w takich przypadkach zaczęło się wszystko od drobniaczki, a skończyło wielką awanturą i zapowiedziami, obustronnymi zresztą, że „wszystko skończone”. Rozdzielony Bolesław W. narzucił na siebie kurtkę i trzaskając drzwiami wybiegł z domu. Kiedy owiał go zimny wiatr, a na dodatek zaczęło padać, poszukiwał schronienia w najbliższej knajpie. Zaczął od piwa. Po kilku kolejkach poczuł się na tyle lepiej, że przygodni kompani od stolika wydali mu się najbardziej bliskimi przyjaciółmi na świecie, przed którymi nie wstyd było serce i duszę otworzyć... I tak gadu, gadu przeleciało kilka godzin. Postanowili zmienić lokal i rodzaj spożywanego napoju. Po trzech, czterech, a może nawet pięciu setkach, Bolesławowi W. urwał się film i zagubili gdzieś kompani od kieliszka. Kilka minut po dwudziestej pierwszej funkcjonariusze MO znaleźli go samotnie śpiącego na chodnikowych płytach w centralnym punkcie miasta. A sen miał tak mocny, że nie przerwała go nawet podróż do miejscowej izby wytrzeźwień...

★

Zimno i deszcz nie wpłynęły na zmianę nastroju 30-letniego Ksawerego D. Czuł się tego dnia szczęśliwy jak rzadko. Nareszcie był sam! Nareszcie był panem siebie! Nareszcie przez ten jeden dzień nie musi słuchać utyskiwań wiecznej zapracowanej żony i może odpocząć od harmideru, jaki nieodłącznie towarzyszy czwórce małych dzieci. Jak do-

brze się stało, że postanowił wysłać żonę z dziećmi na rodzinne święto...! — Może ją tam zatrzymają jeszcze na dzień, dwa? — pomyślał około południa i właśnie wtedy rozległ się dzwonek. W drzwiach stał szwagier z kumplem, a obłe kształty ukryte w siatce trzymanej przez tego pierwszego zapowiadały miłe spotkanie...

Mieli na trzech trzy półlitrowki. Pili równo — żaden z nich nie zostawał z tyłu. O jedzeniu nikt nie pomyślał. Pod wieczór postanowili kontynuować spotkanie w jakiejś knajpie z dancinikiem. Ksawery D. zgodził się na to z ochotą. Ciągnęło go do rozrywek, od których odwykł w małżeńskim stanie.

Zasiedli przy stoliku gotowi do podboju świata, a przynajmniej trzech miłych osób płci przeciwnej. Ale wokół było pustawo. Widać psia pogoda trzymała ludzi w domu. Nieco zawiedzeni zamówili na początek butelkę wina. — Jeszcze wcześniej — pocieszała się — posiedziemy, poczekamy, kulturalnie, przy winku... Czas jednak mijał, coraz bliżej było dno butelki, a oni dalej siedzieli samotnie (tyle że bardziej chwiejnie) przy stoliku. Już nie wiadomo który z nich dał sygnał do odejścia, który zapłacił, w jakiej kolejności wychodzili i jak się rozstali. Ksawery D. zupełnie tego nie pamięta... Absolutnie też nie pamięta co było dalej. Później dopiero dowiedział się, że około pierwszej w nocy przywieziono go do izby wytrzeźwień, zafundowano kąpiel i położono do łóżka, sąsiadującego z tym, na którym kilka godzin wcześniej błogo zasnął skłócony z żoną Bolesław W.

★

Ten dzień, czy raczej tę noc, w izbie wytrzeźwień odnotowano jako spokojną i wręcz nudną. Około dziewiątej wieczorem zjawił się pierwszy „pensjonariusz” — w sztok pijany, a mimo to nadzwyczaj krewki kibic piłkarskiej drużyny. Godzinę później przywieziono Bolesława W., który spokojnie poddał się procedurze obowiązującej w izbie, a po kąpielach zasnął jak niemowlę.

Następnym i ostatnim potrzebnym noclegu tej nocy był Ksawery D. Na tym lista się skończyła i pracownicy izby pewnie skorzystaliby z okazji dzimki, gdyby nie krzyki i piski do-

chodzące z pomieszczenia, w którym ułożono do snu Bolesława W. i Ksawerego D.

Z trudem ocalono Bolesława W. z miłosnego uścisku w ramionach Ksawerego D. Ogarnięty żądzą Ksawery D. demonstrował taką siłę, że trzeba było zastosować środki szczególne — prysznic i pasy...

— Kiedy się obudziłem — wyjaśni potem Ksawery D. — zobaczyłem, że leżę na łóżku i jestem związany pasami. Później dowiedziałem się, że byłem agresywny i podarłem koszulę, za którą muszę zapłacić. Koszulę tę miałem porzucić na jakimś świecie. Nie pamiętam, co działo się tej nocy, gdyż byłem w stanie nietrzeźwości... Nigdy wcześniej czegoś takiego nie zrobiłem z żadnym mężczyzną. Moje pożycie z żoną układa się normalnie... Cała ta sprawa jest dla mnie okropna i przykra.

Trudno się dziwić, że co najmniej równie okropna i przykra jest ona dla Bolesława W. Ciężko mu o tym opowiadać nawet przed sądem.

— Obudziłem się, bo poczułem, że ktoś się do mnie dobiera. Zaczęłem z tym kimś walczyć. On mnie dusił i drał. Zrzuciłem go z siebie, uderzyłem parę razy, aby się uspokoił, ale on zachowywał się jak szaleniak. Zaczęłem krzyczeć i wołać o pomoc. Wstyd mi było, bo co innego może czuć dorosły mężczyzna, gdy mu zadają przeciwny naturze gwałt? Otworzyły się drzwi i zobaczyłem funkcjonariusza MO z sanitarium. — Zabierzcie go! — krzychałem, bo tamten nie przestawał. Siłą oderwali go ode mnie, a on — chociaż dwóch chłopów go trzymało — wyrwał się do mnie z wariacką siłą... Zabrał go pod prysznic...

★

Właściwy terenowo sąd rejonowy (ze względu na specyfikę sprawy nie podajemy nazwy miejscowości), po wysłuchaniu oskarżonego, pokrzywdzonego i świadków, a także po zapoznaniu się z bardzo pozytywnymi opiniami o dotychczasowym życiu i pracy Ksawerego D., uznał go winnym gwałtu na Bolesławie W. i skazał na sześć miesięcy pozbawienia wolności. Oznacza to, że zastosowano wobec niego i tak nadzwyczajne złagodzenie kary, nie mówiąc już o tym, że odstąpiono od wymierzenia kary dodatkowej, jaką jest podanie wyroku do publicznej wiadomości (stąd i nasza zakamuflowana cała historia, notabene zdarzająca się dosyć często we wszystkich izbach wytrzeźwień)...

Sąd skazał

Sąd Rejonowy w Złotoryi, II Wydział Karny, skazał 36-letniego mieszkańca Osetnicy, uprzednio dwukrotnie karanego, posiadającego negatywną opinię, Eugeniusza Urbańskiego, na karę 4 lat pozbawienia wolności za to, że: w dniu 12 września 1986 r. w Osetnicy, rejonu złotoryjskiego, pobił J. W., powodując przez to u poszkodowanego obrażenia ciała skutkujące jego zgonem. Jako karę dodatkową orzeczono od ww. stosowne nawiazki oraz podanie wyroku do publicznej wiadomości, przez ogłoszenie jego treści w tygodniku „Konkrety”. Wyrok jest prawomocny.

2326-k

Ogłoszenia drobne

LOKALE

ZAMIENIĆ mieszkanie spółdzielcze M-3 w Gorzowie Wlkp. na mniejsze w Legnicy lub Lublinie. Wiadomość: Chojnów, Bohaterów Getta Warszawskiego 4/3. 88335-g
ZAMIENIĆ własnościowe M-4 w Legnicy na podobne w Lublinie. Wiadomość: Prochowice, tel. 311. 88348-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM rozpoczętą budowę domu wraz z zakładem rzemieślniczym, działka 14 arów, w Krzeczynie Wielkim. Wiadomość: Lubin, tel. 44-78-26. 88342-g
SPRZEDAM dom jednorodzinny na ukończeniu w Złotoryi. Wiadomość: Wilków 13, koło Złotoryi. 88343-g
SPRZEDAM gospodarstwo rolne o powierzchni użytkowej 2,3 ha, w tym staw, ogród, stodoła, 2 budynki mieszkalne oraz młyn do zagospodarowania. Wiadomość: Prusice 52, gm. Złotoryja, Paweł Czarnecki. 88344-g

WYDZIERŻAWIĆ pieczarkarnię 350 m kw. — 5 km od Lubina. Możliwość produkcji od zaraz. Wiadomość: tel. 46-14-24. 88349-g
SPRZEDAM zagospodarowaną fermę lisów w Drogomilu, gm. Bytom Odrzański. Wiadomość: Głogów, tel. 33-47-04, rano lub wieczorem. 88338-g

MATRYMONIALNE

„SELENE”, Wrocław 47, skrytka 2175 udostępni atrakcyjne oferty matrymonialne. 88339-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM sześcioletnią rodowodową owczarkę niemiecką. Wiadomość: Legnica, Lenina 13/1, tel. 201-40. 88336-g
WINOROŚL „Skarb Panonii” na ukończeniu sadzonki po 400 zł/szt. — zamówienia przyjmuje mgr inż. Wojciech Kowalewski. Stara Wieś 28, 67-111 Przybórz koło Nowej Soli. Informacji można zasięgnąć: Głogów, tel. 33-47-04, rano lub wieczorem. 88337-g

SPRZEDAM komplet urządzeń do wyrobu paluszków. Wiadomość: Lubin, ul. Leśna 37/5. 88340-g

PRACA

SAMOTNA z 9-letnim dzieckiem (technik ekonomista) poszukuje pracy w charakterze kadrowej, administracji gospodarczej, BHP lub socjalnej (z mieszkaniami). Listy: 99-169, Wrocław, Prasa, Podwale 62.

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. T, wydane przez Urząd Gminy Polkowice, na nazwisko Krzysztof Godyń, zam. Guzice 14. 88333-g

ZGUBIONO pieczątkę służbową o treści: „Majster budowy Roman Zajac”. 88334-g

ZGUBIONO teczkę z ważnymi dokumentami. Uczelniany znalazcę prosi się o zwrot za wynagrodzeniem. Adres: Legnica, Traugutta 22/2, tel. 232-49. Roman Lachmański. 88341-g

UNIWAŻNIA się pieczątkę o treści: „Instalatorstwo Elektryczne, Adam Skotnicki, Legnica, Stoleczna 51”. 88345-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. AB, wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy, na nazwisko Adam Trycholik, zam. Legnica, Torowa 38/1. 88346-g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 1.09.1987 r. zmarł długoletni pracownik Zakładu Transportu KGHM w Lubinie

JAN KORZEN

Rodzinie Zmarłego, wyraży głębokiego współczucia składają:

Dyrekcja, Rada Pracownicza, KZ PZPR, NSZZ oraz koleżanki i koledzy.

2350-k

Rodzinie zmarłego w dniu 23.08.1987 roku

radcy prawnego

mgr. JERZEGO PASTERNAKA

wyraży serdecznego współczucia przekazuje

Rada Okręgowej Izby Radców Prawnych i koledzy z województwa legnickiego.

2341-k

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG TECHNICZNYCH PGR

59-516 Zagrodno
konto bankowe 839004-1225 BGŻ O/Legnica
telex 0782416, telefony: 375, 392

KIEROWNICTWA GRUP ROBÓT:

— WOJCIESZYN
— ZŁOTORYJA
— ZAGRODNO
— OKMIANY
— CHOCIANÓW
— CHOJNÓW
— ZAKŁ. PREF.
BET. i KONSTR.
STAL. OKMIANY

WYKONUJEMY:

- | | |
|--|---------------------------------|
| — elementy pref. tanich i łatwych w montażu domków jednorodzinnych | — wyroby żużlo- i żwirobotonowe |
| — elementy zapleczy placów budów | — wyroby stalowe |
| — prefabrykowane ogrodzenia stałe i tymczasowe | — zbrojenia |
| — elementy zbiorników bezodpł. | — stolarkę |
| Ø 3000 | — roboty ogólnobudowlane |
| | — roboty instalacyjne |
| | — usługi transportowo-sprzętowe |

ZATRUDNI NATYCHMIAST następujących pracowników:

- GŁÓWNY KSIĘGOWY (zapewniamy mieszkanie funkcyjne)
- GŁÓWNY ENERGETYK (istnieje możliwość otrzymania mieszkania)
- REWIDENT ZAKŁADOWY na cały etat lub 1/2 etatu.

W przedsiębiorstwie obowiązuje Układ Zbiorowy Pracy dla przedsiębiorstw rolnych, który zapewnia wynagrodzenie w różnych systemach pracy, premie regulaminowe, premie z zakładowego funduszu nagród i z podziału zysku oraz świadczenia w postaci prawa do bezpłatnego korzystania z mieszkania, ziemi pod okopowe, ogródka przydomowego itp. Pracownikom stałym nie korzystającym ze świadczeń w naturze wypłaca się ekwiwalent pieniężny.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Służb Pracowniczych PUT Zagrodno, woj. legnickie, tel. 392, 375 — kierunkowy z Legnicy 873.

2285-k

SPÓŁDZIELNIA KÓŁEK ROLNICZYCH
w Złotoryi, woj. Legnica

OGŁASZA GIEŁDĘ

na sprzedaż części zamiennych do następujących maszyn:

- siewnik punktowy do buraka cukrowego typu Gama,
- kombajn buraczany Z 614
- kombajn ziemniaczany Anna I Z 644 oraz Anna II
- sieczkarnia samobieźna Z 320
- sieczkarnia KS 1,8
- kopaczka elewatorowa KEP
- elementy wiaty stalowej
- części do snopowiązałki WC 3-5
- części do ciągnika Białoruś.

Wartość części wystawionych na giełdę wynosi 6 mln zł w cenach sprzed kilku lat.

Giełda zostanie zorganizowana w dniach od 21 do 27 września 1987 roku w siedzibie spółdzielni przy ul. Legnickiej 54.

2347-k

WOJEWÓDZKI OŚRODEK SZKOLENIA
„O ŚWIATA”

w Legnicy, ul. Roosevelta 1, III p., tel. 225-58

prowadzi i przyjmuje zapisy

na następujące kursy:

1. Samochodowe kat. „B” (uczniowie niższa)
2. Motocyklowe kat. „A”
3. Kroju i szycia I etap
4. Kierowników zakładów gastronomicznych i agentów handlowych
5. Kwalifikacyjno-mistrzowskie — branży samochodowej i budowlanej
6. BHP na zlecenie zakładów pracy
7. Kwalifikacyjno-mistrzowskie — ogrodnik-warzywnik, ogrodnik-sadownik.
8. Języki obce: angielski dla dzieci i dorosłych, niemiecki dla dorosłych.

2345-k

Wojewódzkie Biuro Projektów

w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 4

Z A T R U D N I:**I. W pracowni projektowej w Legnicy:**

- 1 INŻYNIERA ELEKTRYKA — na stanowisko asystenta projektanta.
- 1 INŻYNIERA SANITARNEGO — na stanowisko asystenta projektanta.
- 1 TECHNIKA BUDOWLANEGO — na stanowisko pomocy technicznej lub asystenta w zespole kosztorysowym.

II. W pracowni projektowej w Lubinie:

- 1 INŻYNIERA BUDOWNICTWA ŁADOWEGO — na stanowisko asystenta projektanta.
- 1 INŻYNIERA SANITARNEGO — na stanowisko asystenta projektanta.
- 1 TECHNIKA BUDOWLANEGO — na stanowisko pomocy technicznej lub asystenta w zespole kosztorysowym.

Oferty przyjmuje i informacji udziela specjalista ds. pracowniczych WBP w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 237-76, 77 lub 205-35.

2260-k

WOJEWÓDZKA**STACJA SANITARNO-EPIDEMIOLOGICZNA**

w Legnicy, ul. Kamienna 23

Z A T R U D N I:

- ▲ INŻYNIERÓW SANITARNYCH lub BUDOWLANYCH w nadzorze sanitarnym,
- ▲ INŻYNIERA SANITARNEGO na stanowisku kierownika.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Sekcji Służb Pracowniczych, tel. 253-84.

2343-k

Spółdzielnia Kółek Rolniczych

w Miłkowicach z siedzibą w Rzeszotarach

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

1. Adapter do kukurydzy szt. 1, cena wywoławcza 145.792 zł,
2. Kosiarka rotacyjna szt. 3, cena wywoławcza 35.552—39.816 zł,
3. Ciągnik C-360 szt. 3, cena wywoławcza 228.600—284.460 zł,
4. Przyczepa D-47 szt. 1, cena wywoławcza 103.264 zł,
5. Ładowacz „Cyklop” szt. 1, cena wywoławcza 131.026 zł,
6. Opryskiwacz ORZ-300 szt. 1, cena wywoławcza 29.493 zł.

Równocześnie do przetargu wystawione zostaną maszyny w cenie wywoławczej złomu użytkowego: przyczepa D-47 szt. 4, rozsiewacz RCW 3A szt. 1, kosiarka rotacyjna szt. 1, rozrzutnik obornika RT-44 szt. 1, przyczepa asenizacyjna szt. 1

Do przetargu mogą przystąpić osoby posiadające aktualne zaświadczenia, że są płatnikami podatku gruntowego wydane przez właściwy Urząd Gminy. Przetarg odbędzie się 11 września 1987 r. o godz. 10 na terenie bazy ZUM Rzeszotary.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy SKR najpóźniej na godzinę przed rozpoczęciem przetargu.

Sprzęt można oglądać codziennie w dni robocze w godz. 7—15 w ZUM Rzeszotary.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się o godz. 12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu lub wycofania poszczególnego sprzętu z I lub II przetargu bez podania przyczyn.

2346-k

Telewizja

Piątek

10.10 „Parasol dla nowożeńców” — „Przed weekendem”. 16.25 Dla młodych widzów: „Opowieści na szel polanki”. 18.50 Dla dzieci: „Oklenko Pankracio”. 17.15 Teleexpress. 17.30 Studio sport. 18.30 „Małe kino”. 18.50 Dobranoc: „Cudowny talizman”. 19.00 „Monitor rządowy”. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.00 „Parasol dla nowożeńców” — film prod. radz. 21.25 Złota 18. 21.35 Studio sport. 22.05 Recital Doroty Stalińskiej. 22.40 Dtv. 23.05 „Dekada zniszczenia” (3). 0.05 Zakonczenie programu.

PROGRAM II

17.30 „Dookoła świata” — Na Darze Młodzieży. 18.00 Program lokalny. 18.30 Galeria świata „Pisane” (1). 19.00 „102” — magazyn kulturalno-muzyczny. 19.30 „Muzyczne wizyty”. 20.00 „Jadzia wdowa” — wiod. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Filmy Romana Polańskiego „Nóż w wodzie” — film pr. pol. 22.25 „Stan krytyczny”. 24.00 Wieczorne wiadomości.

Sobota

9.00 Drops, w tym: „W 80 dni dookoła świata z Willym Fogiem” (14) — serial hiszp. 10.30 DT. 10.40 Azyt. 11.10 Bariery. 11.40 Klub hodowców zwierząt. Wystawa zwierząt. 12.10 Studio sport: ME w WKKW — ujeżdżenie i MS w kolarstwie szosowym. 13.20 Stare, nowe, najnowsze. 14.00 Studio sport: MS w kolarstwie szosowym. 14.30 Tel. koncert życzeń dla honor. krwiodawców. 15.00 Antologia dramatyczna powieści: Georgi Dzagorow. „Ta nasza mała ziemia”. 16.20 Studio sport: MS w kolarstwie szosowym i MS w lekkoatletyce. 16.50 Losowanie Dużego Lotka. 17.00 Teleexpress. 17.15 Studio sport: MS w kolarstwie szosowym i MS w lekkoatletyce. 18.50 Dobranoc. 19.00 z kamerą wśród zwierząt: Owady. 19.30 DT. 20.00 Prapremiery: „Prawy brzeg, lewy brzeg Sekwany” — film franc. reż. Philippe Labro. Wyk.: Gerard Depardieu, Natalie Baye. 21.40 Telemost. Warszawa — Moskwa. 23.10 Studio sport. 23.25 DT. 23.30 Kino nocne: „Skok w ciemność” — film austral.

PROGRAM II

15.00 Magazyn sportowy „As”. 15.50 Atlas nadejści: Technologia zmienia świat. 16.30 Spektrum. 17.00 „Moje życie, moi mężczyźni”. 17.30 Samiec i samica. 18.00 Rozmaitości. 18.30 Wielka gra. 19.30 Pr. public. kult. 20.00 Studio sport: MS na żużlu. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Studio festiwalowe: XXII Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratławia Cantans”. 22.00 „Dalekie pawilony” (1) — serial ang. 22.55 Mój jazz: Trębacze (1) — pr. Andrzeja Wasylewskiego.

Niedziela

9.00 Teleranek oraz „Silas” (1) — film RFN. 10.30 DT. 10.35 Studio sport: MS w kolarstwie szosowym. 11.00 Siedem anten. 11.45 Studio sport: Turniej tenisa ziemnego w Bytomiu. 12.40 Kraj za miastem.

chcicie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

▲ **BARAN** (21.03—20.04) Nowi przyjaciele są bardzo atrakcyjni, ale starzy — bardziej wypróbowani. Pamiętaj o tym, podczas podróży i nie bierz zbyt serio wszystkich miłych słów, które usłyszysz. W najbliższych dniach czeka cię sporo pracy i wiele emocji związanych z nowym przedsięwzięciem.

▲ **BYK** (21.04—21.05) Nie psuj sobie wielkich radości drobnymi niepowodzeniami. Sukces zawodowy przyniesie ci wiele satysfakcji, również finansowych. Tydzień pełen spotkań towarzyskich. Będzie też okazja do zrobienia nowych ciekawych znajomości.

▲ **BLIŹNIĘTA** (22.05—20.06) W tym tygodniu powinien być dużo czasu poświęcić swojej rodzinie. Sytuacja tego wymaga. W pracy sukces, ale nie lekceważ Byka, on może ci bardzo zaszkodzić. Spotkania zaplanuj na koniec tygodnia.

13.10 Tel. koncert życzeń. 13.55 Teatr młodego widza: „Dziwna i pouczająca historia, która zdarzyła się naprawdę Tomciowi, Paluszkowi zwanemu”. 14.45 Studio sport: ME w WKKW i MS na żużlu. 15.35 „W rytmie disco” (6) — serial braz. 17.00 Teleexpress. 17.15 Studio sport. 18.00 Antena. 19.00 Wieczorynka. 19.30 DT. 20.00 „Zony Hollywoodu” (1) — serial obycz. USA. 20.50 Pegaz. 21.30 Łoża — pr. kabaret. 21.40 Sportowa niedziela. 23.35 Klub międzynarodowy. 23.55 DT.

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących). 10.05 Film dla niesłyszących: „Zony Hollywoodu” (1). 10.55 Czas krwi i chwały — wojak. pr. 12.00 Tajemnice starego Gdańska. 12.15 Jutro poniedziałek. 12.45 „Miłosz Magin i jego córka” — XXVI Festiwal Moniuszkowski. 13.00 Studio sport: Turniej tenisa ziemnego w Bytomiu. 14.25 MS formula I — Monza. 14.45 Kino fabulacyjne: „O Dorocie, która tańczyła na linie”. 15.30 „Zabójca księcia Aragoni” (1) — serial franc. 15.35 Wiedokta. 16.20 Supermaraton: Gapi — Neapol. 16.35 „Ludzie z doliny Balem” — film RFN. 17.20 Kalejdoskop filmowy. Kino-Okno: „Automania” — serial ang. 18.10 Przebiegi Bogusława Kaczynskiego. 19.00 Goście Daniela Passenta. 19.30 Studio festiwalowe: XXII Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratławia Cantans”. 20.00 Studio sport. 21.00 Sensacje XX wieku: „Operacja lew morski” (1). 21.30 Panorama dnia. 21.45 „Mazarin” (4) — serial biogr. franc. 22.45 MS — formula I — Monza. 23.25 DT. 23.30 Ojczyzna — polszczyzna.

Poniedziałek

16.20 DT. 16.25 Dla dzieci: Zwierzyń. 16.55 Kino zwierzyńca: Zwierzy, zwierzaki: „Delfin” — serial USA. 17.15 Teleexpress. 17.30 „Jemnička Morza Czerwonego” (1). „Wyjazd” — serial franc. irański. RFN. 18.30 Laboratorium: Bezpieczna atomowa. 18.50 Dobranoc. 19.00 Echa stadionów. 19.30 DT. 20.00 Teatr TV. Janusz Zajdel: „Paradyzja”. 21.35 Złota 18. 21.45 „Okrągły stół” — public. ekon. 22.15 „Mityss” — film baletowy. reż. Mieczysław Popławski. 22.40 DT.

PROGRAM II

17.30 „102” — mag. kul.-muz. 18.00 Rozmaitości. 18.30 „Nieudaczni” — pr. dla rodziców. 19.00 „Ryzyko” — teleturniej. 19.30 Gwiazdy wielkiego sportu. 20.00 Wieczór wietnamski w Telewizji Polskiej. 21.00 Powroty z historii: Gen. Franciszek Kleeberg. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Biografie: „Goya” (1) — „Stup szczęścia” — film hiszp. 22.40 z dyktamiem papierosa — gawęda Wilhelma Szewczyka.

Wtorek

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-szkole. 10.00 DT. 10.10 „Pod wiatr” (10) — serial austral. 16.20 DT. 16.25 Krag — mag. harcerzy. 16.50 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego”. 17.15 Teleexpress. 17.30 Prosty rachunek. 17.40 Gazeta rolnicza. 18.00 Jeremi Przybora: „Gdy kwitną jas- miny”. 18.25 Klinika zdrowego człowieka. 18.50 Dobranoc. 19.00 Przypa-

dek z przyszłości: „Pieniądze przed sądem”. 19.30 DT. 20.00 „Pod wiatr” (10) — „Sprawa życia i śmierci” — serial aust. 20.50 Konf. prasowa rządu. 21.05 Tel. film dok.: „Pomnik dla księcia”. 21.55 Tel. inf. wyd. 22.15 Studio sport. 22.40 DT.

dek z przyszłości: „Pieniądze przed sądem”. 19.30 DT. 20.00 „Pod wiatr” (10) — „Sprawa życia i śmierci” — serial aust. 20.50 Konf. prasowa rządu. 21.05 Tel. film dok.: „Pomnik dla księcia”. 21.55 Tel. inf. wyd. 22.15 Studio sport. 22.40 DT.

PROGRAM II

17.30 „102” — mag. kul.-muz. 18.00 Rozmaitości. 18.30 Wielkie bitwy historii: „Zburzenie Kartaginy” — serial dok. franc. 19.30 Puls — mag. med. 20.00 Wieczór koreański w Telewizji Polskiej. 21.10 „Polak...” — rep. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Adaptacje. Wielka literatura rosyjska: „Wojna i pokój” (cz. I), odc. 2: „Andrzej Bolkowski” i swialy radz. 23.05 Studio festiwalowe: XXII Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratławia Cantans”. 23.20 DT.

Środa

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-szkole. 10.00 DT. 10.10 „Kim jest ten człowiek” — film polski. 16.10 DT. 16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka. 16.25 Dla dzieci: Tik-Tak. 17.15 Teleexpress. 17.30 Rzemieślnicy. 17.50 Morze wokół nas. 18.20 Spotkanie z historią. 18.50 Dobranoc. 19.00 Poczta obywatelska (1). 19.30 DT. 20.00 „Kim jest ten człowiek” — film polski. 21.45 Złota 18. 21.55 Poczta obywatelska (2). 22.25 Studio sport. 22.40 DT.

PROGRAM II

17.30 „102” — mag. kul.-muz. 18.00 Rozmaitości. 18.30 Studio sport. 19.00 Jak to ruszyć? 20.00 Brazylia — pr. dok. 20.45 Studio sport. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Teatr TV. Henryk Mann: „Ripio Spano”. 22.20 DT.

Czwartek

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-szkole. 10.00 DT. 10.10 „Telefon 110”. „Złudne nadzieje” — film NRD. 16.20 DT. 16.25 Dla młodych widzów: „To było lato” — czyli wakacyjna kronika TDC. 17.15 Teleexpress. 17.30 Obowiązek pamięci — wojak. pr. hist. 17.55 Telespotkania. 18.20 Sonda: Wielkie oko. 18.50 Dobranoc. 19.00 Lex — mag. społ.-prawny. 19.30 DT. 20.00 „Telefon 110”. „Złudne nadzieje” — film NRD. 21.10 Te-raz — tyg. gospod. 21.40 Tel. film dok.: „Świat według Sutora”. 22.15 Studio sport. Kronika MS w podnoszeniu ciężarów. 22.40 DT.

PROGRAM II

17.30 „102” — mag. kul.-muz. 18.00 Rozmaitości. 18.30 „ABC” — teleturniej językowy. 19.00 „Muppet show, czyli rewia gwiazd”. 19.30 Zycie muzyczne: spotkanie z zespołem „The Parley of Instruments” z Wielkiej Brytanii. 20.00 Public. 20.30 Non stop kolor: „Dire Straits”. „Alchemi” (1) — film ang. 21.15 Ekspres reporterów. 21.30 Panorama dnia. 21.45 „Dzień Marii” — film weg. 23.35 Studio festiwalowe: XXII Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratławia Cantans”. 23.55 DT.

TP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Telefony

● **LEGNICA: POGOTOWIA:** energetyczne — 992, gazowe — 992, ratunkowe — 999, wodociągowe — 994, wodne ochotnicze pogotowie ratunkowe — 205-88, drożowe — 991, milicyjne — 997, straż pożarna — 998, cieplne — 290-71, telefon zaufania — 998. **INFORMACJE:** autobusowa PKS — 936, celna — 208-68, kolejowa — 910, „Polmozyt” — 954, WPK — 237-58.

● **GŁOGÓW: POGOTOWIA:** gazowe — 992, milicyjne — 997, straż pożarna — 998, ratunkowe — 999, energetyczne — 33-27-50. **INFORMACJE:** autobusowa — 33-31-11, kolejowa — 910, usługowa — 33-33-95.

● **LUBIN: POGOTOWIA:** gazowe — 992, energetyczne — 991, cieplne — 993, milicyjne — 997, drożowe — 44-30-07, ratunkowe — 999, straż pożarna — 998, wodno-kanalizacyjne — 994, ratownictwo górniczego — 44-12-53, telefon zaufania — 44-11-11. **INFORMACJE:** kolejowa — 910, autobusowa PKS — 44-11-00.

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w: ● **CHOJNOWIE** — przy ul. Nowotki 20. ● **GŁOGÓWIE** — przy ul. Kościuszki 15. ● **JAWORZE** — przy ul. Szpitalnej 2. ● **LEGNICY** — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny — przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne — przy ul. Reymonta 19 (4, 5, 7, 8 i 10.09).

ostry dyżur pełni oddział okulisty, oddział zakażeń — przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny — przy ul. Murarskiej 5. ● **LUBINIE** — szpital przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (6 i 9.09: ostry dyżur pełni oddział okulisty, w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny). ● **ZŁOTORYI** — szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

■ **W GŁOGÓWIE** — 4, 5, 6.09: przy ul. Jedności Robotniczej 40a. Tel. 33-37-41, 7, 8, 9, 10.09: przy ul. Perseusza 2, tel. 33-56-71. ■ **W JAWORZIE** — przy ul. Plastowskiej 16, tel. 22-32. ■ **W LEGNICY** — 4 i 8.09: przy ul. Złotoryjskiej 1.

godz. 16, 6 bm. godz. 12, 10 bm. godz. 12 — Bracia Grimm „Kopciuszek”. reż. Ewa Kolodżńska.

● 6 bm., godz. 18, 8 i 9 bm. godz. 13 — Jacek Janczarski „Umrzeć ze śmiechu”. reż. Ryszard Krzyszycha.

Teatry

Teatr Dramatyczny w Legnicy ● 4 bm. godz. 10 i 12, 5 bm.

Imprezy

DNI GŁOGOWA ● We wtorek 1 września br. rozpoczęły się kolejne Dni Głogowa, które potrwają do 13 bm. Przygotowano wiele atrakcji dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Zaplanowano m.in. nocny kabaret z udziałem „Elity”, „Kiki” i „Krachu”. Odbędzie się wiele festiwali, recitali, pokazów i wystaw. Szczegółowo na afiszach i w Miejskim Ośrodku Kultury w Głogowie, tel. 33-40-15.

SA JESZCZE MIEJSCA ● Legnickie Centrum Kultury przyjmuje zapisy do sekcji zainteresowań: fotograficznej, chóru „Madrygal”, na kurs tańca towarzyskiego oraz do klubów: plastyka amatora, szaradzystów „Anagram”, polskiego związku filatelistów i esperantystów, carawainów. Informacje w sekretariacie

LCK, ul. Chojnowska 2, tel. 212-80 lub 205-20.

POLIGLOTOM ● Klub MPiK w Legnicy przyjmować będzie zapisy na dwu-tygodniowe kursy języków: niemieckiego, angielskiego i francuskiego. Zgłoszenia w sekretariacie ONJO — Rynek 34, tel. 280-89.

KOLEKCJONEROM ● Trzecia wojewódzka giełda kolekcjonerska 12 września w godz. 10-17 na skwerze przy Domu Kultury „Impresja” w Polkowicach. Kolekcjonerzy indywidualni i zrzeczeni w klubach kolekcjonerskich na terenie woj. legnickiego mogą zgłaszać kolekcje numizmatyczne, filatelistyczne, medalierskie, filumenistyczne, bukinistyczne oraz starożytności, brzoła, moździerze, żelazka, dzwonki, samowary, zegary i inne. Warunkiem udziału jest dokonanie wpłaty 200 złotych na konto nr 39156-84, NBP i PKO O/Polkowice oraz przysłanie zgłoszenia do 5 września pod adresem: Domu Kultury „Impresja”, ulica PKWN 6, 59-320 Polkowice. Blizsze informacje pod nr tel. 45-14-52.

Kino

▲ **CHOJANÓW** — Tosca — 4-9.09. „Nieśmiertelny” (ang.), od 15 lat. „Sposób na wakacje Bolka i Lolka” (pol.), b.o., 10.09: nieczynne.

▲ **CHOJNOWA** — Polonia — 4-9.09: „Skok jaguara” (jug.), od 15 lat. „Vabank” (pol.), od 15 lat. „Piramida strachu” (USA), od 12 lat. „Porwanie w Tuluistanie” (pol.), b.o., 10.09: „Orły Temidy” (USA), od 15 lat. „Vabank II” (pol.), od 15 lat.

▲ **GŁOGÓW** — Zodiak — 4-7.09: „C.K. dezertery” (pol.), od 15 lat. „Palat” (pol.), od 15 lat. 8-10.09: „Pociąg do Hollywoodu” (pol.), od 15 lat. „Jak rozpętałem II wojnę światową” (pol.), b.o., Jubilat — 4-10.09: „Cienie śmierci” (jap.), od 18 lat. „Wierna rzeka” (pol.), od 15 lat. 4-7.09: „Przyjaciel wesolego diabła” (pol.), b.o., 8-10.09: „Odnaleziony skarb” (weg.), b.o.

▲ **LEGNICA** — Ognisko — 4-10.09: „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA), od 12 lat. 10.09: „Cienie śmierci” (jap.), od 18 lat. 15 lat. 4-9.09: „Mewy” (pol.), od 15 lat. „Kronika wypadków miłosnych” (pol.), od 15 lat. „Alabama” (pol.), od 18 lat. „Sposób na wakacje Bolka i Lolka” (pol.), b.o., 10.09: „Thais” (pol.), od 18 lat. „Pociąg do Hollywoodu” (pol.), od 15 lat. „Seksmisja” (pol.), od 15 lat. „Przyjaciel wesolego diabła” (pol.), b.o.

▲ **LUBIN** — Polonia — 4-7.09: „Elektroniczny morderca” (USA),

od 16 lat. „Thais” (pol.), od 18 lat. „Niekończąca się opowieść” (RFN), b.o., 8-10.09: „C.K. dezertery” (pol.), od 18 lat. „Komedian z wesołej ulicy” (pol.), od 16 lat. „Sposób na wakacje Bolka i Lolka” (pol.), b.o., Muza — 4-7.09: „Obcy — decydujące starcie” (USA), od 15 lat. 8.09: DKK.

▲ **POLKOWICE** — Skarbnik — 4-7.09: „Świadek mimo woli” (USA), od 18 lat. „Seksmisja” (USA), od 15 lat. „Odnaleziony skarb” (weg.), b.o., 8-10.09: „Misia” (ang.), od 15 lat. „Och, Karol” (pol.), od 15 lat.

▲ **PROCHOWICE** — Sportowiec — 4-6.09: „Indiana Jones” (USA), od 15 lat. „Niekończąca się opowieść” (RFN), b.o., 7.09: „Indiana Jones” (USA), od 15 lat. 8.09: „Prasna strzyżyna wu dang” (chiń.), od 15 lat. 9-10.09: nieczynne.

▲ **PRZEMKÓW** — Gwardia — 4-6.09: „Blekitny Grom” (USA), od 15 lat. 5-7.09: „Janosik” (pol.), b.o., 7-9.09: „Tanie pieniądze” (pol.), od 18 lat. 10.09: nieczynne.

▲ **SCINAWA** — Szarotka — 4-6.09: „Och, Karol” (pol.), od 15 lat. 7 i 10.09: nieczynne. 8.09: „Critters” (USA), od 12 lat. 9.09: „Pechowice” (fr.), od 12 lat. „Wyścigi awaryjne” (pol.), od 15 lat.

▲ **ZŁOTORYJA** — Arium — 4-9.09: „Orły Temidy” (USA), od 15 lat. 7.09: „Jak rozpętałem II wojnę światową”, cz. I (pol.), b.o., 8.09: „Jak rozpętałem II wojnę światową”, cz. II (pol.), b.o., 9.09: „Jak rozpętałem II wojnę światową”, cz. III (pol.), b.o., 10.09: nieczynne.

Kina zastrzegają sobie prawo zmian w repertuarze.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 53-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. poczt. 145 REDAGUJE KOLEKTYW: Witold Podedworny (red. naczelny), Czesław Panek (sekret. red.), Maria Kuncalis (z-ca sekret. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamów Janusz Dobrzański, Wanda Dybańska Zdzisław Jakubowski (fotoreporter), Zygmunt Łuszczyński, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Rączkowski (fotoreporter), Maria Samborska, Agnieszka Szydłowska **TELEFONY:** red. naczelny 241-46 sekret. red. 239-23 z-ca sekret. red. 241-46 publicyści: 602-26 i 292-42 fotoreporter: 214-71 biuro ogłoszeń administracja 279-92 Reklamy: red. naczelny 241-46 sekret. red. 239-23 z-ca sekret. red. 241-46 publicyści: 602-26 i 292-42 fotoreporter: 214-71 **WYDAWCA:** Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa Książka-Ruch”. Podważe 44 50-350 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa Książka-Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5 50-350 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-350 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, na - 1040 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-350 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11 **INFORMACJE:** o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa Książka-Ruch”. Prenumeratę z zaliczeniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-930 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1133-201045-139-11; prenumeratę jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych, o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-4680, Indeks 3572. C-13



magazyn
firmowy

Przegląd techniczny

Co jakiś czas SM „Pie-kary” wysyła swoich chłopców — remontowców na przegląd techniczny mieszkań. Na tablicy ogłoszeń pojawiają się stosowne ogłoszenia i... wypada brać L-1. Godziny wizyt pokrywają się z godzinami pracy. Więc trzeba kombinować by być w domu. Co gorsza, nie można mieszkania opuścić nawet na minutę. Grupa przeglądowa porusza się w tempie ekspresu i nie ma zwyczaju wracać w to samo miejsce. Przerażeni lokatorzy warują pod drzwiami i modlą się, by nie przeoczyć zbawionego dzwonka. Bo jest co przeglądać i zapisywać w eleganckim zeszytce. Rozczarowanie następuje troszkę później, przy zgłaszaniu usterek. Średnio biorąc, przy każdej drugiej usterce, pada stwierdzenie, że przecież można to naprawić domowym sposobem... Nic zatem dziwnego, że na Piekarach z niecierpliwością czekają na domowych sprzedawców „Małego majsterkowicza” bądź „Zrób to sam”.

Przewodnik gastronomiczny (2)

BAJKA (bar, „Społem”). Przed laty mieścił się tutaj bardzo porządny bar mleczny. O jego likwidacji zdecydowało bezpo-

średnie sąsiedztwo czterech szkół średnich. Piwo ze względu na swoje wartości zdrowotne i odżywcze musiało wygrać

konkurencję z mlekiem. W książkach starych wilków morskich można znaleźć opisy lokali bliźniaczo podobnych do „Bajki”. Najbliższe z tych mordowni znajdowały się w Gdyni. Wszystkie zostały przerobione na bary mleczne.

Kącik „N”

co macie ze sobą robić i wymyślcie jakiś klub golasów. (Co na to Wasze żony?). Po zdjęciach wiadać, że to same młode dziewczyny przysyłają swoje podobizny, aby się pokazywać. Do czego Wy je namawiacie? Jak nie przestaniecie, to zabronię mojej córce kupować i czytać Wasze „Konkrety”. Myślcie trochę o poważnych sprawach, a nie

tylko o świństwach. Napiszcie, jak wyjść z kryzysu i kupić kolorowy telewizor albo malucha. A nie namawiacie do klubu golasów. Golasów jest dużo bez klubu. To tyle! Myślę też, że skończycie z tym klubem, bo już koniec lata i na dworze zimno”. Ciepło nam się zrobiło po lekturze tego listu. Pani Apolonia! Nikt nikogo do niczego nie namawia. Ruch naturystyczny w Polsce jest całkowicie dobrowolny. Cieszy nas, że jak nie przestaniemy z tymi golasami to zabroni Pani córce kupować „Konkrety”. Z własnego doświadczenia wiemy, że nic tak nie smakuje jak owoc zakazany i jesteśmy pewni, że Pani dorastająca latorośl sama będzie decydować czy kupować tygodnik (notabene nie nasz, jak Pani sugeruje, ale Wasz, wszystkich Czytelników!). Przy okazji informujemy Panią, że „MF” nie będzie radził, jak wyjść z kryzysu, bo nam tych recept redaktor naczelny i cenzura nie puszczą. Telewizora kolorowego też nie mamy, a jedyny maluch będący w posiadaniu dziennikarzy „MF” to warszawa 203. Sami szukamy dojsi i znajomości, żeby zdobyć jakąś asygnatę. A poza tym od poważnej tematyki są „Konkrety”. „MF” historia i życie wyznały całkiem inne zadanie.

Inna matka, zakochana w swojej córce, przysłała nam zdjęcie 20-letniej legniczanki Katarzyny B. z prośbą, abyśmy jej urocze dziecko przyjęli w poczet. Przyjmujemy, a w celu rozwiązania wątpliwości publikujemy fotkę kandydatki do klubu w nadziei, że Czytelnicy podzielą nasz zachwyt walorami pięknej Kasi.

Nasz adres: Redakcja „Konkretów”, pl. Chopina 2, 59-220 Legnica. Kącik N.



Poszukiwania trwają

Nie ustają poszukiwania firmowej dziewczyny. Przestraszyła się chyba jednak tej pogoni, bo w ubiegłym tygodniu do re-

dakcji nadszedł express ze zdjęciem (publikujemy je wyżej) i listkiem na odwrocie:

Redaktor naczelny „MF”! — i „reszta”!!!

Teraz jestem już w Poznaniu. Moc pozdrowień i uścisków przesyła Dziewczyna Firmowa P.S. Już do Was nie wrócę. Wychodzę za mąż za poznaniaka i tylko dla niego będę się rozbierać. Czas sporządnieć! (Możecie opublikować — niech wiedzą Czytelnicy — jaka już jestem grzeczna) D.F.

Ekspertyza grafologiczna potwierdziła, niestety, oryginalność charakteru pisma naszej dziewczyny. Skoro tak, skoro nas porzuciła dla jakiegoś bliżej nam nie znanego poznaniaka to „MF” życzy wszystkiego najlepszego, a zwłaszcza wystawnego życia przy oszczędnym (mamy nadzieję) mężu i trzódki dzieciaków przynajmniej tak uroczych jak mamusia. No cóż, dziękujemy za kilkuletnią współpracę. Cieszymy się, że wychowaliśmy Cię na porządną żonę. A my szukamy nowej dziewczyny firmowej.

Podskuchane

(w hotelu „Pod Basztą” w Złotorii)
Turysta do recepcjonistki:
— Czy to prawda, że macie tu bardzo zdrowy klimat?
— Zdrowy? Najzdrowszy na świecie! Tu nikt nie umiera.
— Jak to? Przecież wjeżdżając do miasta widziałem pogrzeb.
— Ach, to był pogrzeb grabarza. Umarł z głodu...

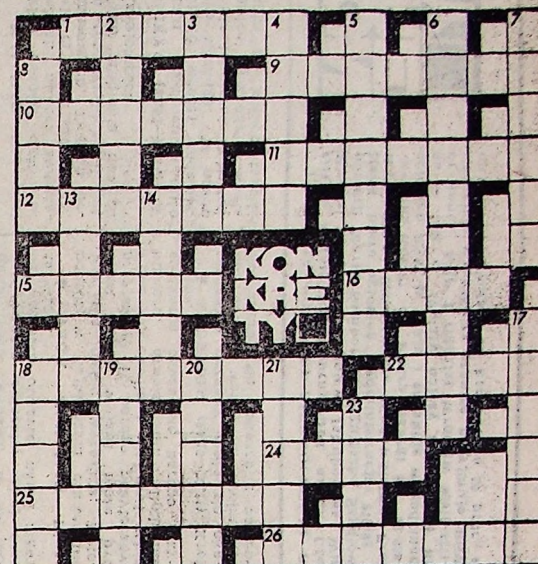
Sposób

Na sposób wzięła się załoga lubińskiego Domu Towarowego. W najgorętszych dniach, przygotowani do nowego roku szkolnego kierownictwo placówki wyłączyło ze sprzedaży bogato zaopatrzone stoisko papiernicze (tak było 26 i 27 sierpnia br.). Jak na ironię, naprzeciwko ulokowano kramik z jabłkami, który na nadmiar klientów się nie uskarżał. A gdyby tak przetrzucić nudzącą się dziewczynę na nieczynne stoisko? To chyba jednak ponad możliwości kierownictwa Domu Towarowego. Proponujemy upowszechnić inicjatywę lubińskich handlowców z GS i zamknąć w czasie upałów wszystkie lodziarnie, a chleb sprzedawać tylko nocą...

Legnica Zdrój

Przez dwa tygodnie, z powodu remontu w hucie, powietrze nad Legnicą było czyste. Uważamy, że fakt ten nie został należycie wykorzystany przez władze miasta. Ponieważ zachodzi podejrzenie, iż co rok huta będzie zamykana na czas remontu, można będzie tę stratę nadrobić. Proponujemy: Dni Legnicy organizować tylko w czasie trwania remontu. Nazwę miasta zmienić na czas święta na LEGNICA ZDRÓJ, wprowadzić obowiązkowe opłaty klimatyczne, a w zamian za nie zmusić wszystkich przybyszów do codziennego wdychania powietrza w bezpośrednim sąsiedztwie huty oraz picia wody bezpośrednio z Kaczawy. Wszystko po to, aby przekonać przyjezdnych sceptyków do zdrowotnych walorów naszego grodu.

Krzyżówka



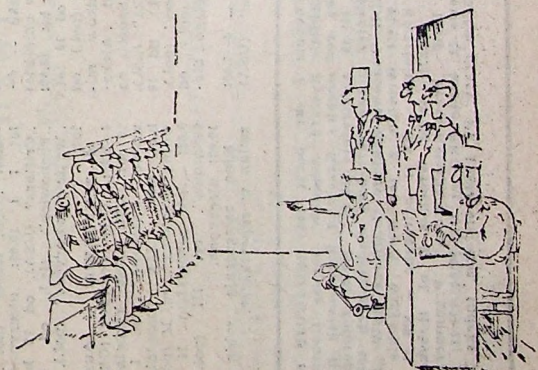
POZIOMO: 1) Kobyliński w przedszkolu, 9) zdobył nagrodę, 10) parę arów, 11) pauza, 12) kobiecierz, uwodzień, 15) krzak, 16) ściśnięte grono, koło, 18) nazwa Międzynarodowych Integracyjnych Spotkań Twórczych, co roku w Piotrowicach koło Chojnowa, 22) syn Dedala, 24) zdoła zwyciężyć, 26) patron lubelskiego teatru.

PIONOWO: 2) sztuczne jezioro, 3) aluminium, 4) klaja, 5) brodawka, 6) strzeż szefa, 7) pożywienie, 8) minerał o pięknym tęczowym zabarwieniu, 13) na stole, 14) rezultat, 17) przysmak z ziemniaków, 18) końskie jado, 19) grupa ludzi wyróżniających się, 20) wzór, reguła, 21) (1509—71), włoski komediopisarz i aktor, prekursor commedii dell'arte, 23) sprzeciw, protest, opór.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 34. POZIOMO: kłopot, retorta, Madonna, wytrych, amantka, ocena, twór, centrala, metr, Nike, obelisk, agresor. **PIONOWO:** Lidia, monit, trawa, statysta, przysiółek, Dachau, Amga, mycie, nonet, trener, chłop, notes, remis, linka, Ikar.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **ALINA KALICKA**, Rynek 11/2, 59-230 Prochowice; **MARIAN BONIAS**, ul. Ściegiennego 22/2, 59-220 Legnica; **STANISŁAW GRABOWSKI**, ul. Krynicka 39/21, 50-555 Wrocław.

Galeria Satyrykonu



Victor Bogorad (ZSRR)